

Justyna Kowalska-Leder

## Literatura polska ostatniego dziesięciolecia wobec Zagłady – próby odpowiedzi na nowe wyzwania

Z pewnością jest jeszcze za wcześnie na całościowy opis tego, w jaki sposób literatura polska ostatniego dziesięciolecia odnosiła się do tematyki Zagłady. Do realizacji takiego zadania niezbędny jest bowiem dystans czasowy, który pozwala dostrzec konstelację tekstów, motywów i form wypowiedzi znaczących dla danego okresu, a jednocześnie uświadamia, jakie książki, choć z pozoru ważne, w istocie okazały się jedynie doraźną produkcją literacką. Warto więc podkreślić, że zaproponowane tu ujęcie problemu, zasygnalizowanego w tytule artykułu, ma charakter wstępnego rozpoznania, w którym szczególny nacisk położony zostanie na teksty wpisujące się w wyraziste nurty tematyczne lub formalne. Ważnym kryterium przy wyborze konkretnych utworów jest również ich społeczny obieg, warto bowiem przyjrzeć się książkom, które cieszyły się szczególnym zainteresowaniem czytelników i krytyki, były nagradzane i wyróżniane, przez co odcisnęły się na kształcie wyobraźni i pamięci zbiorowej o Zagładzie.

Literatura nie stanowi enklawy, obszaru izolowanego w splocie złożonych zjawisk kulturowych. Przeciwnie, rezonują w niej tematy, wyobrażenia, problemy, które są charakterystyczne dla ducha danego czasu. Dlatego właśnie, gdy mowa o literaturze polskiej podejmującej temat Zagłady w ostatnim dziesięcioleciu, należy cofnąć się do roku 2000, kiedy ukazała się książka Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*<sup>1</sup>. Zawarty w niej opis i interpretacja zdarzeń, jakie rozegrały się w Jedwabnem w lipcu 1941 r., wywołały tak żywą reakcję, że przekroczyła ona temperaturę poprzedniej ważnej debaty o polsko-żydowskiej przeszłości okupacyjnej, sprowokowanej artykułem Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto*<sup>2</sup>. Nic w tym dziwnego, skoro Błoński kładł nacisk na moralną współwinę Polaków za Zagładę, wyraźnie podkreślając, że na szczęście nie ma podstaw, by mówić o ich współudziale w prześladowaniu i mordowaniu żydowskich sąsiadów. Gross zrobił krok dalej, obnażył życzeniowe myślenie, wpisane w dobrze znaną nam frazę: „można się nieraz dziwić, że

---

<sup>1</sup> Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000.

<sup>2</sup> Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

za słowami nie poszły czyny. Ale nie poszły (albo poszły rzadko). Bóg tę rękę zatrzymał”<sup>3</sup>. O tym, że było inaczej, dowiedzieliśmy się nie tylko z *Sąsiadów*, lecz także z licznych prac naukowych, dla których książka Grossa odegrała rolę swoistego katalizatora<sup>4</sup>. Uświadomiły one czytelnikom, że wydarzenia w Jedwabnem nie mają charakteru epizodycznego, ale każą myśleć o szerszym zjawisku społecznym, które manifestowało się w aktywnym, często spontanicznym, bezinteresownym lub motywowanym chęcią zysku udziałem Polaków w mordowaniu Żydów pod okupacją niemiecką. O rozmiarach debaty wokół *Sąsiadów* i sile jej oddziaływania zadecydował splot dwóch czynników: drastyczność tematu oraz kontekst medialny – pluralizm i demokratyzacja środków przekazu, która szczególnie dała o sobie znać w przypadku internetu. Jak twierdzi Bartłomiej Krupa, „zakres debaty dotyczącej *Sąsiadów* jest ogromny, liczba różnorodnych publikacji – książek, artykułów, esejów, wywiadów, oświadczeń, a nawet homilii – oscyluje wokół dwóch tysięcy”<sup>5</sup>. Późniejsze analizy tej kakofonii rozmaitych wypowiedzi, płynących z prasy, telewizji, radia i internetu, pokazały jednak, że w debacie reaktywowały się głęboko utrwalone postawy, znane doskonale od czasu dyskusji wywołanej tekstem Jana Błońskiego<sup>6</sup>.

### Pokłosie Jedwabnego

Ogólnopolska debata sprowokowana publikacją *Sąsiadów*, a w późniejszych latach podsycana przez dwie kolejne książki Jana Tomasza Grossa<sup>7</sup>, odcisnęła się zarówno na tematyce, jak i języku wielu wypowiedzi artystycznych<sup>8</sup>, w tym również literackich. Przykładem takiej inspiracji jest powieść Marcina Pilisa

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>4</sup> Temat udziału Polaków w Zagładzie podejmują m.in.: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006; *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011; Barbara Engelking, „Jest taki piękny słoneczny dzień...”. *Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011; Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

<sup>5</sup> Bartłomiej Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*, Kraków: Universitas, 2013, s. 409.

<sup>6</sup> Zob. Piotr Forecki, *Spór o Jedwabne. Analiza debaty publicznej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2008. Jego wnioski znajdują potwierdzenie m.in. w przywołanej już pracy Bartłomieja Krupy *Opowiedzieć Zagładę*.

<sup>7</sup> Jan Tomasz Gross, *Strach. Antysemityzm tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków: Znak, 2008; Jan Tomasz Gross, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach Zagłady*, Kraków: Znak, 2011.

<sup>8</sup> Wprost do inspiracji *Sąsiadami* przyznawali się m.in.: Władysław Pasikowski, reżyser i scenarzysta *Pokłosia* (2012), Wilhelm Sasnal i Anna Sasnal, autorzy filmu *Z daleka widok jest*

*Łąka umarłych*<sup>9</sup>, opowiadająca o odkrytej po latach zbrodni, jakiej w 1942 r., po wkroczeniu Niemców do odciętej od świata wsi Wielkie Lipy dokonali miejscowi chłopi, mordując swoich żydowskich sąsiadów. Do utworów wprost odwołujących się do zbrodni w Jedwabnem należą powieść Józefa Hena *Pingpongista*<sup>10</sup> oraz dramat Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa*<sup>11</sup>, który – co warto podkreślić – uhonorowany został literacką nagrodą Nike 2010 i do dziś z powodzeniem wystawiany jest w warszawskim Teatrze na Woli. Zaistniał również na scenach zagranicznych, m.in. w Londynie, Sztokholmie i Sao Paulo. Oba utwory odnoszą się zarówno do *Sąsiadów* Grossa, jak i do fundamentalnej dla tej tematyki książki Anny Bikont *My z Jedwabnego*<sup>12</sup>. Dziennikarka „Gazety Wyborczej” opisała w formie zbioru reportaży przedwojenną historię Jedwabnego, dzieje miasteczka pod sowiecką, a następnie niemiecką okupacją, okres powojenny, aż do czasów współczesnych – publikacji *Sąsiadów*, pierwszych obchodów rocznicy mordu i śledztwa Instytutu Pamięi Narodowej. Wszystkie te interwały historii Jedwabnego ukazała w sposób spersonalizowany, przez pryzmat losów i – jeśli to było możliwe – wypowiedzi jej bohaterów. W książkę poza wymiarem historycznym, psychologicznym czy antropologicznym wpisany jest też bardzo osobisty komponent, który ujawnia się nie tylko w sposobie budowania narracji reporterskiej, lecz przede wszystkim w opublikowanych fragmentach diarystycznych. Anna Bikont ujawnia w nich kulisy pracy nad reportażami, a także to, czym dla niej, w najbardziej osobistym wymiarze, była podróż do współczesnego Jedwabnego i jego trudnej historii. Wiele wątków, bohaterów i ich portretów psychologicznych znanych z książki *My z Jedwabnego* przełożyła na język powieści Józef Hen. Jej akcja rozgrywa się współcześnie, w podłomżyńskim miasteczku Cheremiec, gdzie w 2001 r. organizowana jest w państwową uroczystość po raz pierwszy upamiętniająca spalenie w stodole miejscowych Żydów przez polskich sąsiadów latem 1941 r. Pierwowzorem jednej z bohaterek powieści – reporterki Anny – z pewnością jest autorka *My z Jedwabnego*. Poza tematem uroczystości rocznicowych, na których prezydent RP przemawia znanymi nam słowami Aleksandra Kwaśniewskiego, na kartach powieści pojawia się między innymi wątek przejęcia przez morderców mienia ofiar, lęk przed zemstą umarłych, niechęć miejscowych instytucji, również kościelnych, do udziału w rocznicowych obchodach, a bracia Butrymowie są wyraźnie wzorowani na jedwabieńskich braciach

---

*piękny* (2012), oraz Rafał Betlejewski, autor kontrowersyjnej akcji „Płonie stodoła” w sześćdziesiątą dziewiątą rocznicę mordu w Jedwabnem.

<sup>9</sup> Marcin Pilis, *Łąka umarłych*, Warszawa: Wydawnictwo Sol, 2010.

<sup>10</sup> Józef Hen, *Pingpongista*, Warszawa: W.A.B., 2008.

<sup>11</sup> Tadeusz Słobodzianek, *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach*, Gdańsk: Słowo/obraz Terytoria, 2009.

<sup>12</sup> Anna Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.

Laudańskich. Ostatecznie wymowa powieści – w przeciwieństwie do książki Anny Bikont – wydaje się pokrzepiająca. Miejscowa młodzież sprząta dawny kirkut, a ksiądz, który przed laty dał wiernym ciche przyzwolenie na mord, szuka duchowego oczyszczenia, wyznając przed zaprzyjaźnionym sędzią moralną odpowiedzialność za wydarzenia z 1941 r.

W dramacie Tadeusza Słobodzianka odnajdziemy podobny wydźwięk, który dodatkowo wzmocniony został w jego scenicznej wersji. *Nasza klasa*<sup>13</sup> również jest pełna odniesień do tekstów Grossa i Bikont, a postacie dramatu wielokrotnie wypowiadają kwestie znane z obu książek. Słobodzianek dokonuje jednak wielu korekt w stosunku do pierwowzorów. Najbardziej znaczące przesunięcie dotyczy konstrukcji losów Menachema, zainspirowanych okupacyjnymi doświadczeniami Szmula Wasersztajna. W *Naszej klasie* zostaje on po wojnie oficerem bezpieczeństwa (zgodnie z wersją życiorysu Wasersztajna, jaką „odkrył” w 2001 r. Tomasz Strzembosz<sup>14</sup>) i torturuje Zygmunta, którego postać wzorowana jest na jednym z braci Laudańskich. Wiele lat później obaj w tragicznych okolicznościach tracą dzieci, a widz może obserwować, jak stojąc obok siebie na scenie cierpią, odczytują w wyrokach losu karę za popełnione zbrodnie. Jak zauważa Grzegorz Nizołek,

lekcja, jaką widz otrzymuje w scenie przedstawiającej symultanicznie dzieje Menachema i Zygmunta, jednakowo doświadczonych śmiercią swoich synów, niesie ze sobą skrajny konformizm, pozwala wierzyć, że życie samo wyrównuje rachunki. [...] Zasada zbilansowanych krzywd pozwala autorowi *Naszej klasy* bronić idei wspólnej historii, uzyskać w tej sprawie – dzięki demonstrowaniu własnego obiektywizmu – zaufanie widzowi<sup>15</sup>.

Dramat Słobodzianka, uhonorowany jedną z najważniejszych nagród literackich, wzbudził niemal powszechny zachwyty wśród recenzentów i publiczności teatralnej. Nic w tym dziwnego, wydaje się bowiem mówić o bolesnej przeszłości w sposób emocjonalnie i moralnie znośny dla przeciętnego odbiorcy.

<sup>13</sup> *Nasza klasa*, tekst Tadeusz Słobodzianek, reżyseria Ondrej Spišak, premiera 16 X 2010 r. w Teatrze na Woli w Warszawie.

<sup>14</sup> Informację, że Szmul Wasersztajn był po wojnie funkcjonariuszem UB w Łomży, podała 3 III 2001 r. Katolicka Agencja Informacyjna, powołując się na prof. Tomasza Strzembosza. W tym samym czasie ukazał się wywiad ze Strzemboszem pod jednoznacznym tytułem *To była relacja ubeka* („Głos”, 3 III 2001). Po kilku miesiącach profesor przyznał się do błędu w prywatnym liście do Anny Bikont, który został opublikowany w „Gazecie Wyborczej” 25 VIII 2002 r. Nieprawdziwa informacja o Szmulu Wasersztajnie zdążyła jednak obiec prawić prasy i portale internetowe.

<sup>15</sup> Grzegorz Nizołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa: Instytut Teatralny in. Zbigniewa Rażewskiego i Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2013, s. 543–544.

## Głosy córek – w cieniu Auschwitz

W literaturze polskiej ostatniego dziesięciolecia wyraźnie wybrzmiewa głos tak zwanego drugiego pokolenia. Na pewno jedną z przyczyn tego zjawiska jest nieuchronny proces odchodzenia osób ocalałych z Zagłady. Tworzy to naturalną przestrzeń dla głosów ich potomków, umożliwia im wypowiedź niekępowaną świadomością tego, że zostanie ona odczytana przez bliskich, za których pośrednictwem Holokaust odcisnął się na biografiami przedstawicieli drugiego pokolenia. Najodważniejszą w perspektywie etycznej i oryginalną pod względem formalnym książką wpisującą się w ten nurt jest *Utwór o Matce i Ojczyźnie*<sup>16</sup> Bożeny Keff. Ukazuje ona potworne, skrajnie niesentymentalne oblicze ocalałej z Zagłady, która koszty okupacyjnej traumy rzutuje na swoją córkę. Matka okazuje się symbiotyczna, nieustannie skoncentrowana na własnej krzywdzie, która w paradoksalny sposób ją samą nobilituje, deprecjonując jednocześnie córkę. Wyklucza ją z tego, co „naprawdę ważne” – wszystko to bowiem wydarzyło się „tam i wtedy”. A ponieważ wraz z Zagładą zniknął cały świat Matki, ma ona tylko córkę – jedyne źródło oparcia, jedyne adresata opowieści o swoim bólu i krzywdzie. Już tytuł utworu Bożeny Keff zapowiada odniesienie mitu jednostkowego do ponadindywidualnej kategorii Ojczyzny. Okazuje się, że mity narodowe, ufundowane w kulturze polskiej na kodzie literatury romantycznej, mogą wiążeć tak samo jak indywidualne. Jak zauważają Maria Janion i Izabela Filipiak,

*Utwór o Matce i Ojczyźnie* [...] dotyczy ideału i konkretności, ideałów matki i córki oraz ich praktycznych realizacji, ideału ofiarstwa oraz przetrwania, ukrytej bezwzględności tych, którzy byli ofiarami i przetrwali, a wreszcie konceptu przekraczającego zwykłą państwowość, czyli ideału ojczyzny, na którą, jak uczą tego dziewiętnastowieczne nacjonalizmy, składa się ziemia i krew. Matka i Ojczyzna stawiają warunki i oczekują od córki akceptacji związku, który jest bezlitosny i jednostronnie wyczerpujący (bo zarówno Matka, jak i Ojczyzna czują się względnie dobrze)<sup>17</sup>.

Córce udaje się jednak, po serii buntów prowadzących do autonomii, uzyskać porozumienie z Matką, podczas gdy Ojczyzna dla obu pozostaje źródłem presji i zniewolenia.

Głos Bożeny Keff jako przedstawicielki drugiego pokolenia nie jest w literaturze ostatnich lat odosobniony. Do tego nurtu należy również *Proszę bardzo*<sup>18</sup> Andy Rottenberga, 39,9<sup>19</sup> Moniki Rakusy, a także autobiograficzne *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli, która szczególnie akcent kładzie na problem trudnej relacji między córką a apodyktyczną, zranioną i jednocześnie zadającą ból matką, byłą

<sup>16</sup> Bożena Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków: Korporacja Ha!art, 2008.

<sup>17</sup> Maria Janion, Izabela Filipiak, *Zmagania z Matką i Ojczyzną* [w:] Keff, *Utwór o Matce...*, s. 81.

<sup>18</sup> Anda Rottenberg, *Proszę bardzo*, Warszawa: W.A.B., 2009.

<sup>19</sup> Monika Rakusa, 39,9, Warszawa: W.A.B., 2008.

więźniarką Auschwitz. Ta indywidualna, dziedziczona z pokolenia na pokolenie trauma ukazana została w kontekście historii PRL, zarówno w wymiarze szarej codzienności, jak i wydarzeń przełomowych, takich jak Marzec 1968. Bohaterka opowiadań Tulli wypowiada słowa, które stanowią fundament biografii przedstawicielki omawianego nurtu:

W tej czarnej chmurze, niesionej wiatrem ponad lądami i morzami, płynęła po niebie moja rodzina. [...] Chmura czarnego dymu unieważnia całe moje życie, odbiera prawo do własnego losu, czyni ze mnie kropkę na końcu zdania, w którym nie o mnie mowa. Urodziłam się, kiedy było dawno po wszystkim, i dlatego moje pragnienia i starania, jeden czy drugi akt desperackiej odwagi, romanse, porody i rozwody obracają się w fakt bez znaczenia<sup>20</sup>

– mówi Karolina, bohaterka opowiadania *Ucieczka lisów*.

Pod tym wyznaniem podpisałyby się z pewnością Agata Tuszyńska, która zarówno w utworach poetyckich, jak i w prozie powraca do motywu „przymierzania cudzego losu”. Najmocniej wybrzmiewa to w *Rodzinnej historii lęku*, w której punktem wyjścia do opisu własnej genealogii jest przełomowy moment w życiu autorki, gdy jako dziewiętnastolatka dowiaduje się, że za sprawą matki ma żydowskie korzenie. Od tej chwili Tuszyńska podejmuje mozolną rekonstrukcję swojej biografii, która zawsze wydawała jej się okryta bolesną tajemnicą i podszycita lękiem. Odkrycie tej tajemnicy wywołuje poczucie, że dotychczasowe życie było fundamentalnie nieprawdziwe: „Długo nie zdawałam sobie sprawy, że żyję w cudzej skórze”<sup>21</sup>. Poszukiwane tożsamości prowadzi nie tylko przez opowieść o własnej biografii, lecz także o życiu członków dalszej i bliższej rodziny. Tuszyńska używa metafory „przymierzania czyjegoś losu” i najczęściej „wciela się” w postać matki, która jako dziewczynka znalazła się w warszawskim getcie. „Przymierzone” przez Tuszyńską losy mogą należeć też do innych mieszkańców dzielnicy żydowskiej, co widać podczas lektury *Oskarżonej: Wierzy Gran*<sup>22</sup>. Całe życie pisarki znajduje podstawowe odniesienie w doświadczeniu getta i prześladowań Żydów po aryjskiej stronie. W dzienniku prowadzonym podczas śmiertelnej choroby męża Tuszyńska, szukając sensu towarzyszenia mu w umieraniu, pisze słowa, które można odnieść do jej całego pisarstwa autobiograficznego i biograficznego: „Muszę się poczuć jak oni, wejść w ich buty i skórę, jak sama napisałam w wierszu – zmierzyć ich oświecimskie okulary”<sup>23</sup>. Można powiedzieć, że towarzyszący Tuszyńskiej przymus wcielania się w los prześladowanej Żydówki znalazł w końcu realną formę, gdy z powodu fragmentów *Oskarżonej: Wierzy Gran*, w których mowa o rzekomym akcesie Władysława Szpilmana do szeregów policji żydowskiej, autorka została wezwana przed sąd. Podobnie jak

<sup>20</sup> Magdalena Tulli, *Włoskie szpilki*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza, 2011, s. 75.

<sup>21</sup> Agata Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005, s. 30.

<sup>22</sup> Agata Tuszyńska, *Oskarżona: Wiera Gran*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010.

<sup>23</sup> Agata Tuszyńska, *Ćwiczenia z utraty*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007, s. 141.

bohaterka jej książki spotkała się z niechęcią i ostracyzmem, choć wyrok, jaki zapadł jesienią 2013 r., oddalił pozew rodziny pianisty, żądającej od Tuszyńskiej przeprosin.

Ostatni już „głos córek”, który chcę przywołać, to powieść *Frascati*<sup>24</sup> Ewy Kuryluk. Choć również opowiada o późnym rozpoznaniu żydowskiego pochodzenia, o bolesnej relacji z ocalałą z Zagłady matką oraz dorastaniu w PRL, nie jest w takim stopniu jak inne autobiografie przedstawicielek drugiego pokolenia ześrodkowana na świecie wewnętrznym samej autorki. Dzieje się tak dlatego, że dziedzictwo traumy w tej rodzinie najsilniej zmanifestowało się w przypadku młodszego brata Ewy Kuryluk. Piotr, podobnie jak jego matka, cierpiał na poważne zaburzenia i długotrwale leczył się psychiatrycznie. Dlatego w centrum tej powieści sytuuje się splot doświadczenia Zagłady i choroby umysłowej, która niszczy nie tylko ocalałą, lecz dotyka także jej najbliższych. Książka Kuryluk podejmuje również problem totalitarnej opresji wpisanej w „logikę Auschwitz”, a współcześnie manifestującej się w instytucji zakładów psychiatrycznych.

Podobny motyw odnajdziemy też w powieści Zyty Rudzkiej *Ślicznotka doktora Josefa*. Jej główna bohaterka, pani Czechna, pensjonariuszka domu starców, jako dwunastoletnia dziewczynka poddawana była eksperymentom medycznym w Auschwitz, których psychiczne i fizyczne ślady będą w niej obecne do końca życia. Koncert skrzypcowy nieodmiennie przywołuje w niej wspomnienie orkiestry obozowej, codzienna toaleta – widok ciał chorych, zagłodzonych więźniarek, a zapach pensjonariuszy domu starców przypomina pani Czechnie zarówno odór palonego mięsa, jak i cudowny zapach zawsze czystego i nienagannie odzianego doktora Josefa Mengelego. Rudzka obrazuje jednak nie tylko matrycę indywidualnej pamięci, lecz wskazuje zarazem na obecność we współczesnym świecie mechanizmów poddających człowieka reifikacji i kontroli. Odniesienia do rzeczywistości Zagłady znajdziemy w obrazie ponumerowanej bielizny pensjonariuszy domu opieki, segregowanej przez ochotniczki we wspólnej pralni, czy w opisie postępowania personelu z ciałem zmarłego starca. Aura Auschwitz otacza postać kierownika zakładu bezdusznie egzekwującego regulamin placówki, a nawet uzupełniającego go o punkty mające poprawić dyscyplinę, wzmocnić izolację, przeciwdziałać samowolnemu przekraczaniu bramy przez mieszkańców ośrodka:

[...] od dnia dzisiejszego każdy, powtarzam, ale to każdy gość naszego pensjonatu ma nakładać na ramię opaskę ze słonecznikiem. Zaraz opiekunki rozdadzą je wszystkim i pomogą założyć. A personelowi przypominam: wygląd może mylić. Niektórzy z naszych podopiecznych nie wyglądają jeszcze na pensjonariuszy naszego domu, dlatego wydają polecenie większego nadzoru<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Ewa Kuryluk, *Frascati*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2009.

<sup>25</sup> Zyta Rudzka, *Ślicznotka doktora Josefa*, Warszawa: Wydawnictwo Inanna, 2006, s. 77–78.

Na tym przykładzie widać, jak literatura potrafi nieufnie przyglądać się współczesnemu światu, dostrzegając w nim założenia logiki totalitarnej, która znalazła najpełniejszą i najbardziej radykalną manifestację w obozach zagłady. Jak pisze Przemysław Czapliński,

Holokaust przenicował historię Europy. Będąc wytworem podstawowych sił nowoczesności – racjonalizmu, nauki wolnej od weryfikacji etycznej, administracji i technologii – odsłonił ich zbrodniczą stronę. [...] Dlatego właśnie przemyślenie Holokaustu nie ogranicza się do zebrania dokumentów opowiadających o gettach i obozach, lecz zwraca się ku teraźniejszości. Zwrot ten, mający charakter raczej trwały niż jednokrotny, polega na upartym sprawdzaniu podstaw naszej cywilizacji – jej podatności i odporności na pokusę administrowania śmiercią<sup>26</sup>.

### Rozsadzanie formy

Wśród wymienionych przedstawicielek drugiego pokolenia najbardziej radykalną poszukiwaczką własnego języka jest Bożena Keff. Zainspirował ją Art Spiegelman, który odrzucając tradycyjne formy opowieści o Zagładzie i jej późnych konsekwencjach, sięgnął po poetykę komiksu: „Pomyśl, że sama mogę coś powiedzieć, zaświtał mi w głowie, kiedy przeczytałam *Maussa*, który mnie zachwyił. [...] Spiegelman znalazł wspaniały klucz, żeby doświadczenie Holocaustu zuniwersalizować”<sup>27</sup>. Bożena Keff postąpiła równie radykalnie co autor komiksu, tyle że w swoich poszukiwaniach formalnych zwróciła się w stronę odległej przeszłości, sięgając do teatru antycznego, mitologii greckiej, azteckiej, hinduskiej, wątków biblijnych i polskiej tradycji romantycznej, zderzając język klasyki z mitami tworzonymi na gruncie kultury popularnej. Ten eksperyment formalny, sytuujący Zagładę w bardzo odległych, ale wciąż żywych w kulturze kontekstach, odnoszący ją zarazem do współczesnego imaginarij popkultury, przypomina to, co na deskach teatru udało się osiągnąć Krzysztofowi Warlikowskiemu w *(A)polonii*<sup>28</sup>. W takich ryzykownych poszukiwaniach formy widoczna jest walka z utrwalonymi sposobami mówienia o Holokauście. Gra toczy się o to, by wytrącić odbiorcę z bezpiecznego, a często bezrefleksyjnego kontaktu z przeszłością. To być może najważniejsze zadanie współczesnej literatury podejmującej temat Zagłady. Staje się ona bowiem „praktykowaniem wielości

<sup>26</sup> Przemysław Czapliński, *Literatura wobec Zagłady* [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. Tomasz Majewski, Anna Zeidler-Janiszewska, Łódź: Oficyna, 2011, s. 783.

<sup>27</sup> *Nielegalny plik*. Z Bożeną Umińską-Keff rozmawia Katarzyna Bielas, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 26 V 2008, s. 2.

<sup>28</sup> *(A)pollonia*, adaptacja Krzysztof Warlikowski, Jacek Poniedziałek, Piotr Gruszczyński, reżyseria Krzysztof Warlikowski, premiera 16 V 2009 r. w Centrum Kultury w dawnej Fabryce Wódek Koneser na warszawskiej Pradze.

i sprzeczności, ustawicznym testowaniem nowych wzorców opowiadania, ciągłą zmianą perspektyw, poszukiwaniem języka, który nie da się zredukować do pojęcia<sup>29</sup>. Jest to przejaw refleksyjności czy też nieufności wobec kulturowo utrwalonych klisz, szablonów, toposów, za pomocą których Holokaust wpisuje się w imaginarium społeczne od ponad siedmiu dziesięcioleci. Pisarze sprawdzają, czy te nośniki znaczeń jeszcze w ogóle coś komunikują. Jest to zresztą nurt refleksji, który wykracza poza obszar sztuki słowa, czego przykładem praca „Sąsiedzi” z serii „Pozytywy” Zbigniewa Libery<sup>30</sup>. Taki krytyczny dystans wobec języka był przez najbardziej wnikliwych pisarzy postulowany i praktykowany bardzo wcześniej, zaraz po zakończeniu wojny, jak choćby w przypadku Tadeusza Borowskiego. U podstaw tej nieufnej i krytycznej postawy leży również przekonanie, że Holokaust był „w całości swojej racjonalny, a więc stał po stronie języka, i zarazem w całości swojej był a-logiczny, oszalały, obłąkańczy, przeciwjęzykowy”<sup>31</sup>.

Od wielu lat upartym demaskatorem dyskursów podejmujących temat Zagłady i doświadczenia obozowego jest Marian Pankowski, który pozostał wierny tej postawie w swojej ostatniej minipowieści *Była Żydówka, nie ma Żydówki*. Ostrze ironii skierował w niej przede wszystkim w pozycję, z której sam mówi, nazywając narratora, polskiego świadka Zagłady, a zarazem więźnia Auschwitz, „żywym błaznem w granatowe pasy z numerem na miejscu ich gwiazdy”<sup>32</sup>. Stawia w stan podejrzenia każdą wypowiedź o Holokauście, która nie pochodzi od ocalałego. Demaskuje postawę amerykańskich Żydów przybyłych z Europy Wschodniej, którzy nie doświadczywszy wojennych prześladowań, budują na nich przepojone resentymentem poczucie własnej wyjątkowości, jednocześnie kompletnie nie rozumiejąc ocalałych. Nie są w stanie usłyszeć tego, co próbuje im powiedzieć „gość z Polski”, Fajga, ocalona najpierw dzięki matce, a później dzięki pomocy chłopki, która mimo strachu przed sąsiadami ukrywała żydowską dziewczynę. Gdy po latach Fajga opowiada swoją historię złaknionym świadectw Zagłady amerykańskim Żydom, ci nie potrafią dostrzec heroizmu matki, która pędzona w tłumie do transportu, zamarkowała kłótnię z córką i uderzając ją, zepchnęła z nasypu kolejowego. Tym samym dała jej szansę na przeżycie. Tymczasem słuchacze opowieści Fajgi interpretują gest matki jako przejaw hysterii lub zdumiewający wyraz wrogości wobec własnego dziecka, odrzucenie go w sytuacji granicznej. Dyskurs uproszczonej psychoanalizy nie pozwala im wniknąć w logikę doświadczenia Zagłady. *Była Żydówka, nie ma Żydówki* to kolejna już książka Pankowskiego, w której opowiada się on po stronie ofiar „epoki pieców”, traktowanych instrumentalnie przez współczesną kulturę,

<sup>29</sup> Czapliński, *Literatura wobec Zagłady...*, s. 778.

<sup>30</sup> Zbigniew Libera, cykl fotografii „Pozytywy” 2002–2003.

<sup>31</sup> Czapliński, *Literatura wobec Zagłady...*, s. 779.

<sup>32</sup> Marian Pankowski, *Była Żydówka, nie ma Żydówki*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008, s. 6.

jej język i praktyki pamięci<sup>33</sup>. Jego pisarstwo wydaje się kontynuacją postawy wspomnianego już Tadeusza Borowskiego, który bardzo wcześnie spostrzegł, że ofiary obozów trzeba chronić przed kłamliwym sentymentalizmem, banalizacją czy heroizacją. Wiedząc, „że żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”<sup>34</sup>, konsekwentnie stawał po stronie tych ostatnich.

Inspirację prozą Borowskiego widać w tytule zbioru opowiadań Krystiana Piwowarskiego *Więcej gazu, Kameraden!*<sup>35</sup>. O ile jednak autora *Proszę państwa do gazu* interesowała przede wszystkim perspektywa ofiar, o tyle Piwowarski ukazuje Zagładę z punktu widzenia sprawców. „Uznałem za właściwe i dopuszczalne przyjąć punkt widzenia tych, którzy stali po drugiej stronie, a był to punkt, z którego pojmowało się uśmiercanie Żydów jako obowiązku, wyznaczenie wiary, okazję do zarobku, wreszcie rzecz naturalną i powszednią: uzasadniało wskazaniem nauki i wymogami zbiurokratyzowanej cywilizacji”<sup>36</sup> – czytamy w autorskim posłowniu. Część tekstów realizuje zakreślony tu pomysł, na przykład opowiadanie *Pasja*, którego bohater, szeregowiec z Einsatzgruppen, podczas spowiedzi wyznaje księdzu jedynie pospolite grzechy, takie jak przeklinanie czy brak szacunku wobec przełożonych. Boli go również niesprawiedliwość, na którą znosi skargę do Boga. Nie może pogodzić się z tym, że „pożydowskie” rzeczy są przywłaszczane jedynie przez oficerów. Główna bohaterka opowiadania *Nasienie w Eurydyce*, młoda mężatka, uwodzi przyjaciela swojego męża, doktora Josefa, bez wątpienia mającego swój pierwowzór w postaci Mengelego. Gdy otrzymuje od niego przyniesione z obozu piękne futro, dostrzega na okryciu skazę, ślad po gwieździe Dawida. „Czy naprawdę nie da się uniknąć podobnych sytuacji? Wypalajcie im jakiś znak w widocznym miejscu, na policzku, na czole czy gdzie tam, ale oszczędzajcie garderobę”<sup>37</sup> – próbuje przekonać Josefa. Piwowarskiemu udaje się w ten sposób ukazać radykalną reifikację skazanych na Zagładę. Z perspektywy sprawców stanowią jedynie materiał, który należy jak najefektywniej zagospodarować. Ten fundament myślowy Zagłady, znany co najmniej od czasu publikacji *Eichmanna w Jerozolimie* w latach sześćdziesiątych, został przez autora przemyślany i wpisany w działania i język bohaterów opowiadań. Jest jednak w nich pewien rys, który sytuuje tom Piwowarskiego po stronie holokaustowego kiczu. Chodzi o połączenie erotyki i śmierci, jak we wspomnianym opowiadaniu *Nasienie w Eurydyce*, którego bohaterka, będąc najprawdopodobniej w pierwszych dniach ciąży, masturbuje się w scenie poprzedzającej wizytę,

<sup>33</sup> Marian Pankowski, *Teatrowanie nad świętym barszczem*, Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy, 1968; *idem*, *Chrabąszcze* [w:] *Polski dramat emigracyjny 1939–1969. Antologia*, wybór i oprac. Dobrochna Ratajczakowa, Poznań: Lektor, 1993] *idem*, *Z Auszwicu do Belsen*, Warszawa: Czytelnik, 2000.

<sup>34</sup> Tadeusz Borowski, *U nas w Auschwitu...* [w:] *idem*, *Wspomnienia, wiersze, opowiadania*, Warszawa: PIW, 1974, s. 105.

<sup>35</sup> Krystian Piwowarski, *Więcej gazu, Kameraden!*, Warszawa: W.A.B., 2012.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 268.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 169.

jaką złoży jej Josef. Element pornograficzno-erotyczny w literaturze o Zagładzie zawsze grozi popadnięciem w kicz<sup>38</sup>. Dlatego też wprowadzenie go do narracji wymaga uzasadnienia w płaszczyźnie etycznej i poznawczej. Niespecjalnie jest ono dostrzegalne w scenie masturbacji pięknej, młodej kobiety, której ciało choć nie zostało jeszcze zniekształcone przez ciążę, już niesie w sobie ekscytujący potencjał życia.

Słyszałam od Josefa, że tutejsze kobiety nie miesiączkują; ich organizmy, tłumaczył, przestawiają się na oszczędną gospodarkę, owulacja jest w tych warunkach niepotrzebnym zbytkiem, wydatkiem energii grożącym śmiercią. Mimo to wycina z młodych kobiet setkami te macice i nieczynne jajniki, a ja doprawdy nie wiem, na co liczy. [...] Usiadłam na sedesie i rozchyliłam nogi. Włożyłam palec do pochwy, najgłębiej jak się dało. Och, z pewnością nie było tam spermy Carla, wypłynęła, jest plamą na prześcieradle, mimo to pchała mnie irracjonalna potrzeba doświadczenia tego innego, osobnego życia, które być może już we mnie jest, ale które objawia się tak niepewnie męskim nasieniem w moim ciele, na skórze moich ud, na moim brzuchu, we włosach łonowych. Czułam narastające podniecenie, kiedy gładziłam podbrzusze, przeciągałam palcem po łechtaczce<sup>39</sup>.

Opowiadanie otwierające tom Piwowskiego, zatytułowane *Kobiety na łące i ja*, wyraźnie nawiązuje tematyką i poetyką do *Łaskawych* Jonathana Littella<sup>40</sup>. Jego główny bohater, esesman Rolfi, biorący udział w masowych egzekucjach, podnieca się widokiem nagich Żydówek, również małych dziewczynek („Kiedyś wsadziłem palec, nie chciał wejść głębiej, dziura była zimna, zamknięta. [...] Gdybym się zdecydował wieczorem, na świeżo, nie byłoby problemu, ale poszedłem nad ranem, a noc była chłodna i na brzuchu dziewczynki leżała rosa”<sup>41</sup>). Opowiadania Piwowskiego skłaniają do sformułowania podobnego zarzutu, jaki Aleksandra Ubertowska skierowała w stronę powieści Littella. Wskazała, że nie przełamuje ona – choć to pozoruje – estetyczno-kulturowego tabu, natomiast epatuje sensacją, okrucieństwem, szokiem, kontrastem – strategiami dobrze osadzonymi w nurcie kultury popularnej<sup>42</sup>. Pisarzem, który konsekwentnie pokazując cielesny aspekt ludobójstwa – głód, ból, pożądanie i przemoc seksualną – nie zbliża się do granicy kiczu, jest wspomniany Marian Pankowski. W opisach zmysłowych doświadczeń językiem wykraczającym poza akceptowalne wzory wypowiedzi literackiej często odwołuje się do poetyki groteski, makabry, karnawałowej koncepcji „świata na opak”.

<sup>38</sup> Por. Aleksandra Ubertowska, *Krzepiąca moc kiczu. Literatura Holocaustu na (estetycznych) manowcach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, nr 6.

<sup>39</sup> Piwowski, *Więcej gazu...*, s. 163–164.

<sup>40</sup> Jonathan Littell, *Łaskawe*, tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.

<sup>41</sup> Piwowski, *Więcej gazu...*, s. 6.

<sup>42</sup> Ubertowska, *Krzepiąca moc kiczu...*, s. 30–34.

### W stronę kultury popularnej

Do makabryczno-groteskowych i karnawałowych inspiracji sięgnął również autor *Nocy żywych Żydów*, łącząc je z językiem popkultury, poetyką horroru i czarnego humoru. W powieści Igora Ostachowicza w formie sfabularyzowanej zmaterializowały się lęki głęboko wpisane w imaginarium polskich świadków Zagłady. Wystarczy zajrzeć do książki Marcina Zaremby *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, by przekonać się, jak bardzo obecny w powojennej Polsce był strach przed powrotem Żydów, paradoksalnie – niekoniernie żywych. „Opuszczający po wyzwoleniu swoje kryjówki Żydzi byli dla okupacyjnych kolaborantów jak cienie powracające z zaświatów, przypominali popełnione zbrodnie, wywoływali strach, że zostaną ujawnione”<sup>43</sup> – pisze Zaremba. Zauważa jednocześnie, że takie wyobrażenia były udziałem również biernych świadków Zagłady. Mogły być podszyte poczuciem winy za nieudzielenie pomocy lub wyrastać ze strasznych wspomnień mordów popełnionych na ludności żydowskiej wcale nie w izolowanych od świata obozach zagłady, lecz rozgrywających się również na ulicach i rynkach polskich miast i miasteczek. Pisał o tym, powołując się na dziennik Zygmunta Klukowskiego, Jan Tomasz Gross: „[...] przeżycie to musiało przecież zostawić traumatyczny ślad na zbiorowej psychice i o ile zostało zepchnięte w «społeczną podświadomość», to każdy psycholog społeczny nam powie, że tak się tej sprawy nie da załatwić i że będą nas dręczyć strachy i majaki, dopóki nie podejmiemy trudu świadomej artykulacji”<sup>44</sup>. Taki stan ducha społeczeństwa, które po wojnie znalazło się w głębokim kryzysie zarówno moralnym, jak i materialnym, sprzyjał reaktywacji mitu o mordzie rytualnym. „Strach przed żydowskim wampiryzmem”<sup>45</sup> był jednym ze źródeł powojennych pogromów i zamieszek m.in. w Krakowie, Kielcach, Włocławku, Warszawie, Lublinie i Rzeszowie. Legenda o żydowskich duchach nawiedzających swoje dawne miejsce zamieszkania oddziałuje do dziś. Jak pokazała książka Beaty Chomątowskiej, jest stale obecna na warszawskim Muranowie, powstałym na gruzach i z gruzów getta<sup>46</sup>. Ożywiając więc żydowskich zombie we współczesnej Warszawie, a konkretnie na Muranowie, Ostachowicz przetwarza literacko wyobrażenie głęboko obecne w kulturze polskiej. Co ciekawe, z publikacją jego książki zbiegła się premiera sztuki *Murano* na podstawie tekstu Sylwii Chutnik, która również odwołuje się do fantazmatu żydowskich

<sup>43</sup> Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków–Warszawa: Znak i ISP PAN, 2012, s. 619.

<sup>44</sup> Jan Tomasz Gross, „*Ten jest z ojczyzny mojej...*”, *ale go nie lubię* [w:] *idem, Upiorna dekada – trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Kraków: Universitas, 2001, s. 59.

<sup>45</sup> Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 625.

<sup>46</sup> Beata Chomątowska, *Stacja Muranów*, Wołowiec: Czarne, 2012.

zombie zamieszkujących dawną Dzielnicę Północną<sup>47</sup>. Od kwietnia 2014 r. na deskach warszawskiego Teatru Dramatycznego wystawiana jest także sceniczna wersja powieści Ostachowicza<sup>48</sup>.

*Noc żywych Żydów* wzbudziła duże zainteresowanie krytyki i czytelników, z pewnością po części dlatego, że autor powieści jest osobą publiczną, pełni bowiem funkcję doradcy premiera RP. Walory artystyczne powieści doceniło jury nagrody literackiej Nike 2013, włączając ją go grona finalistów. Proza Ostachowicza przypomina karnawałową poetykę tekstów Pankowskiego. Bierze również w obronę ofiary Zagłady, pozwalając im mówić współczesnym językiem, a jednocześnie wymierzona jest zarówno w irracjonalny, podszyty wrogością lęk przed Żydami, jaki i nostalgiczny i sentymentalny dyskurs, którego emanacją można widzieć na przykład w filmie Jolanty Dylewskiej *PO-LIN. Okruchy pamięci*<sup>49</sup>. Na potencjał powieści Ostachowicza zwróciła uwagę Joanna Tokarska-Bakir, pisząc, że jest to „mocna, śmieszna, wypełniona grepsami książka, z której, gdyby nad nią popracować lat dwadzieścia, można by zrobić arcydzieło”<sup>50</sup>. Pracy na pewno wymagałyby styl narracji i utrudniające lekturę niespójności fabuły. Mimo wszystko warto zwrócić uwagę na *Noc żywych Żydów* jako na próbę artykułacji lęków i majaków, do której pod koniec lat osiemdziesiątych wzywał Jan Tomasz Gross w londyńskim „Aneksie”.

Na spotęgowaną groteskę natknie się również czytelnik *Żydówek nie obsługujemy* Mariusza Sieniewicza. Do tematyki Zagłady nawiązuje opowiadanie, od którego pochodzi tytuł tomu. Oniryczna poetyka pozwala autorowi na mnożenie i nawarstwianie absurdalnych sytuacji. Oto stojący w kolejce do kasy w hipermarkecie młody mężczyzna słyszy u ust opryskliwej kasjerki: „Żydówek nie obsługujemy!”<sup>51</sup>. Jednocześnie spostrzega na swoim ramieniu opaskę z gwiazdą Dawida, a następnie ze zdumieniem konstatuje, iż rzeczywiście jest kobietą. Okrzyk kasjerki inicjuje całą serię przerażających wydarzeń: w sklepie wybucha poruszenie, stopniowo nasycające się atmosferą pogromową. Klienci atakują Żydówkę wyzwiskami, zaczynają ją bić, pojawia się nawet groźba wezwania Gestapo. W nienawiści do kobiety z opaską na ramieniu ogniskują się różne ksenofobiczne nastawienia, o czym świadczą okrzyki otaczającego ją tłumu:

Ludzie, w imię dzieci naszych, nie dajmy uciec żydowskiej czarownicy bezkarnie! [...] Hańba! Zabójcy Chrystusa! [...] Precz z liberałami, rakiem

<sup>47</sup> *Murano00*, tekst Sywia Chutnik, reżyseria Lilach Dekel-Avneri, premiera 12 V 2012 r. w warszawskim Teatrze Dramatycznym; Sylwia Chutnik, *W krainie czarów*, Kraków: Znak, 2014, opowiadanie *Murano00*.

<sup>48</sup> *Noc żywych Żydów*, tekst Igor Ostachowicz, adaptacja Marek Kalita, reżyseria Aleksandra Popławska, Marek Kalita, premiera 4 IV 2014 r. w warszawskim Teatrze Dramatycznym.

<sup>49</sup> *PO-LIN. Okruchy pamięci*, reż. Jolanta Dylewska (2008).

<sup>50</sup> Joanna Tokarska-Bakir, *Noc żywych Żydów; Ulica szmalcowników*, dwutygodnik.com 2012, nr 82.

<sup>51</sup> Mariusz Sieniewicz, *Żydówek nie obsługujemy*, Warszawa: W.A.B., 2005, s. 190.

w ciele Ojczyzny! [...] Feministki won od polskich kobiet! [...] Przegnać zbrodniców! [...] Pedęły do Holandii! [...] Aborcja to grzech! [...] Kobieta i rodzina! A nie kurwy, feminizmy!<sup>52</sup>

Żydówka staje się więc figurą Obcego, budzącego lęk i agresję w konserwatywnym katolickim społeczeństwie. Udaje się jej uniknąć zbiorowego linczu, ponieważ zostaje uwieczniona, a następnie zgwałcona przez dwóch pracowników sklepu. Panowie pobieżnie szacują jej wartość rynkową na 5000 zł i obmyślają plan polowania na różnych „odmieńców” (Żydów, transwestytów, homoseksualistów, masonów) oraz wystawiania ich na sprzedaż w hipermarkecie. Sieniewicz nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości co do relacji, w jakiej pozostaje współczesny kapitalizm i polityka Trzeciej Rzeszy: „Gestapowiec czy handlowiec, jaka różnica? Komora gazowa czy pracująca chłodziara, no, jaka różnica? Żadna! Wielka wyprzedaż czeka”<sup>53</sup>. Kolejne wydarzenia rozgrywają się zgodnie z logiką absurdu, przy czym autor odwołuje się jednocześnie do symboli budujących polski paradygmat narodowo-religijny, m.in. do Drogi Krzyżowej, Ostatniej Wieczerzy, tradycji powstań narodowych. Zarazem te wszystkie „wysokie treści” wyrażone są językiem pełnym wulgaryzmów i skojarzone z „dołem materialno-cieleśnym” – sferą rozpasanej seksualności i czynności wydalniczych. W wyniku wydarzeń zapoczątkowanych w sklepie mieszkańcy miasta dzielą się na dwie grupy: opresyjne Gestapo i walczących z nim Polaków. Między obiema zantagonizowanymi stronami krąży Pawka Morozow i to on tak naprawdę dzierży władzę nad miastem: „Polakom donosi na gestapowców i tuzów hipermarketowych sieci, gestapowcom – na polskich działaczy i bohaterów. Jednemu światu donosi na drugi i wszyscy, choć wkurwiają się jak jasna cholera, nie mogą bez niego działać”<sup>54</sup>. Mimo że książce Sieniewicza można zarzucić łatwą krytykę stereotypowej wizji polskiej mentalności, została ona dostrzeżona przez czytelników i recenzentów, doczekała się nominacji do Paszportu „Polityki” oraz scenicznej wersji na deskach Teatru im. Jaracza w Olszynie<sup>55</sup>.

Wywrotowy potencjał jest również wpisany w powieść *Fabryka muchołapek*<sup>56</sup> Andrzeja Barta, która także zwróciła uwagę czytelników, dzięki udziałowi w finale nagrody literackiej Nike 2009. Opowiada o rozgrywającym się wiele lat po wojnie, utajonym procesie Mordechaja Chaima Rumkowskiego, kontrowersyjnego przełożonego Judenratu w łódzkim getcie. W roli świadków pojawiają się osoby, o których wiadomo, że nie przetrwały Zagłady, takie jak Janusz Korczak, Dawid Sierakowiak czy siostry Franza Kafki. Przed sądem zeznaje również Hans Biebow, szef Zarządu Getta, oraz Hannah Arendt w roli ekspertki mającej ocenić

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 195–196.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 241.

<sup>55</sup> *Żydówek nie obsługujemy*, tekst Mariusz Sieniewicz, reżyseria Piotr Jędrzejak, premiera 11 X 2008 r. w Teatrze im. Jaracza w Olszynie.

<sup>56</sup> Andrzej Bart, *Fabryka muchołapek*, Warszawa: W.A.B., 2008.

rolę Judenratów w procesie Zagłady. W tajemniczej sali rozpraw, przypominającej uniwersytecką aulę, pojawia się sam Rumkowski, z żoną i adoptowanym synem. Obecność osób, które niewątpliwie nie przeżyły wojny, oraz wyraźne sygnały, że akcja toczy się we współczesnej Łodzi, zawiesza konkretyzację czasową fabuły. Skupia się ona na zeznaniach świadków i wypowiedziach ekspertów, które są dowodem nie tylko rozległej wiedzy historycznej Barta, lecz także jego zdolności wnikliwej lektury źródeł. Bohaterowie powieści przekonująco oddają charakter historycznych postaci, na przykład Korczak mówi językiem znanym nam z jego pamiętnika, Sierakowiak prezentuje osobowość i typ myślenia, jaki znajdziemy w jego zapiskach diarystycznych, a logika argumentacji Arendt wywiedziona została z książki *Eichmann w Jerozolimie*. *Fabryka muchołapek* proponuje więc czytelnikowi rodzaj erudycyjnej gry, która jednak niczego nie przynosi w sensie poznawczym, etycznym czy emocjonalnym. Prawdziwym wyzwaniem byłoby bowiem oddanie głosu samemu Rumkowskiemu, dla jednych – bohaterowi do końca próbującemu przechrzyć Niemców i uratować jak najwięcej mieszkańców getta, dla innych – próżnemu dyktatorowi i kolaborantowi. Powieść Barta, choć w zamyśle zapowiada się jako wyzwanie i prowokacja, w rzeczywistości powtarza i utrwala znane skądinąd opinie o „królu łódzkiego getta”.

W ostatnich latach przedmiotem ożywionej dyskusji oprócz udziału Polaków w Zagładzie stała się również legenda o mordzie rytualnym. Zarzewiem tej debaty była z jednej strony publikacja *Strachu*<sup>57</sup> Jana Tomasza Grossa, z drugiej zaś kontrowersje związane z obecnością w sandomierskiej katedrze i tamtejszym kościele św. Pawła osiemnastowiecznych obrazów Karola de Prévot. W debacie, zainicjowanej przez księdza Stanisława Musiała, brali udział przedstawiciele Kościoła oraz środowisk żydowskich, lokalni działacze społeczni, a także naukowcy i artyści. Przeprowadzono również badania terenowe w Sandomierzu i okolicach, które potwierdziły żywotność wśród lokalnej społeczności wyobrażeń dotyczących porywania przez Żydów chrześcijańskich dzieci, by wykorzystać ich krew przy wyrobie macy. Ten projekt badawczy, realizowany w 2005 r. pod kierunkiem prof. Joanny Tokarskiej-Bakir, zaowocował monografią naukową *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*<sup>58</sup> oraz filmem Artura Żmijewskiego *Polak w szafie*<sup>59</sup>, będącym zapisem artystycznej próby przepracowania przez studentów doświadczeń, jakie stały się ich udziałem podczas badań terenowych na Sandomierszczyźnie. Warto dodać, że na początku 2014 r., a więc niemal czternaście lat po głośniejszej wypowiedzi księdza Musiała<sup>60</sup>, w sandomierskiej katedrze obok obrazu zawisła tabliczka informująca, iż przedstawione na nim wydarzenia są sprzeczne z prawdą historyczną, natomiast Żydzi byli prześladowani i mordowani w wyniku fałszywych oświadczeń.

---

<sup>57</sup> Gross, *Strach...*

<sup>58</sup> Joanna Tokarska-Bakir, *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa: W.A.B., 2008.

<sup>59</sup> *Polak w szafie*, film Artura Żmijewskiego, premiera w kwietniu 2007 r.

<sup>60</sup> Stanisław Musiał, *Droga krzyżowa Żydów sandomierskich*, „Gazeta Wyborcza”, 5 VIII 2000.

Dyskusja o obecności w sandomierskiej katedrze obrazu Karola de Prévot zainspirowała Zygmunta Miłoszewskiego do napisania powieści kryminalnej z wyraźnie zaznaczonymi wątkami obyczajowymi i politycznymi. Akcja *Ziarna prawdy* toczy się w Sandomierzu wiosną 2009 r., kiedy to prokurator Teodor Szacki podejmuje się rozwikłania tajemnicy morderstwa, przypominającego typowy mord rytualny, dokonany oczywiście podczas Wielkanocy. Dodajmy, że prokurator, pracujący dotąd w Warszawie, patrzy na Sandomierz z dystansem, powoli poznając zarówno zakłamaną historię miasta, jak i jego dzisiejsze oblicze, dalekie od uroczego obrazka, znanego z serialu telewizyjnego o dzielnym ojcu Mateuszu. W powieści pojawia się wiele współczesnych wątków, między innymi nawiązania do filmowych przygód księdza detektywa, do dyskusji o książkach Jana Tomasza Grossa oraz o obrazie Karola de Prévot. Akurat w czasie, gdy Szacki prowadzi śledztwo, obraz zasłonięty jest kotarą, na której umieszczono wizerunek Jana Pawła II. W takim właśnie kamuflażu kilkakrotnie pojawia się na kartach powieści, na przykład gdy próbuje go obejrzeć przełożona Szackiego prokurator Maria Miszczyk:

[...] czuła wbity w siebie wzrok Jana Pawła II, którego portret ozdabiał skrywającą obraz tkaninę. I zastanawiała się, czy on czuje wbite w siebie spojrzenia Żydów upuszczających krew chrześcijańskich dzieci i wsadzających niemowlęta do beczek nabitych gwoździami. I co miałyby na ten temat do powiedzenia<sup>61</sup>.

Nakreślony w powieści obraz współczesnego Sandomierza ukazuje wpływ środowisk politycznych i kościelnych na rozwój miasta, w którym kino zastąpiło Domem Katolickim, a miejscowy Kościół odzyskuje co rusz wartościowe grunty, by szybko sprzedać je właścicielom stacji benzynowych i supermarketów. W wątku polsko-żydowskiej przeszłości pojawiają się wzmianki o powojennych pogromach, antysemitkiej kampanii 1968 r. oraz o tym, że w przestrzeni Sandomierza (i nie tylko, bo Szacki odwiedza również Annopol) brakuje form kulturowania pamięci o dawnych żydowskich mieszkańcach. Miłoszewski właściwie nie podejmuje tematu zagłady Żydów sandomierskich, poza wprowadzeniem zupełnie marginalnej postaci staruszki, która ze smutkiem i empatią wspomina swoją dawną przyjaciółkę Małą, zagnaną przez Niemców wraz z innymi żydowskimi rodzinami na rampę w Dwikozach. Bohaterami tych wydarzeń są wyłącznie Niemcy i Żydzi, Polaków babcia Kołyszko nie może pamiętać, bo widziała niewiele, tyle, ile można dostrzec przez okno kamienicy. W powieści nie pojawia się również wątek mienia „pożydowskiego”, tak jakby przebieg zagłady sandomierskich Żydów i jej materialne konsekwencje nie mogły mieć wpływu na rozwój śledztwa. Prokurator Szacki bardzo szybko – mimo kolejnych morderstw wpisujących się w scenariusz mordu rytualnego – dochodzi do wniosku, że ma do czynienia z mistyfikacją. Jej celem jest rozpętanie medialnej wrzawy wokół

<sup>61</sup> Zygmunt Miłoszewski, *Ziarno prawdy*, Warszawa: W.A.B., 2011, s. 161.

tematu „polsko-żydowskiego”, która przesłoniłaby prawdziwe oblicze zbrodni i udaremniła wykrzykie sprawców. Intryga kryminalna została poprowadzona w sposób brawurowy, natomiast nie jest przypadkiem, że odniesienia do historii koncentrują się wokół legendy o krwi, którą stosunkowo łatwo prokuratorowi Szackiemu – i autorowi powieści – potraktować jako przejaw groźnej głupoty wyrosłej na stereotypie. Tak prostego schematu demystyfikacji nie dałoby się zastosować w odniesieniu do przemilczanego tematu zagłady sandomierskich Żydów i ról, jakie odegrali wobec niej polscy sąsiedzi ofiar.

Po legendę o mordzie rytualnym sięgnęli również inni twórcy powieści kryminalnych i sensacyjnych, widząc w tym tajemniczym i makabrycznym fantazmacie znakomitą pożywkę dla narracji. Akcja dwóch powieści – *Pogrom w przyszły wtorek*<sup>62</sup> Marcina Wrońskiego oraz *Dybuk*<sup>63</sup> Marka Świerczka – toczy się w tuż-powojennej Polsce. Obie ukazują ówczesną biedę, rozprężenie moralne, oddają atmosferę terroru i walki o władzę, jaką toczą ze sobą organizacje ziemne, bezpieczeństwa i NKWD. Ocaleni z Zagłady oraz Żydzi, którym udało się przetrwać wojnę w ZSRR, pojawiają się tu zasadniczo w dwóch podstawowych rolach: zasiłają Urząd Bezpieczeństwa, gdzie spotykają nie zawsze życzliwy sobie „żywiół chłopski”, albo próbują – w takiej mierze, w jakiej jest to możliwe – odbudować swoją przedwojenną egzystencję. W kraju o niepewnej przyszłości i tragicznej nieodległej przeszłości, biedy i zdziczenia obyczajów dochodzi do napaści na tle rabunkowym i antysemitycznym, odżywa też legenda o krwi. Nic dziwnego, skoro jej zarzewiem są nie tylko pogłoski o porywaniu dzieci na macę, lecz także konkretne zbrodnie, których ofiary pozbawiono życia zgodnie z wyobrażeniami o mordzie rytualnym. Wywołuje to wroga w stosunku do Żydów atmosferę, przekształcającą się w akcje pogromowe. Tyle że – jak pokazują obie powieści – za zabójstwami stoją zupełnie inne motywacje niż te znane z legendy o krwi, którym chętnie jednak dają wiarę obywatele „nowej socjalistycznej ojczyzny”. Jest to jasne dla głównego bohatera kryminału *Pogrom w przyszły wtorek*:

[...] ktoś widocznie bardzo sprytnie pogrywał na antysemitycznej nucie. Maciejewski pamiętał jeszcze, co pisał „Robotnik” w 1918, kiedy młode polskie wojsko używało sobie w sztetlach, pamiętał nagonkę na żydokomunę w 1920, potem pogrom w Przytyku, bojkot sklepów. Pamiętał też przerażoną Różę tej nocy, gdy kolumny Żydów szły prowadzone z getta do rzeźni na Tatarach. Sterroryzować niedobitki napadami i jadowitymi plakatami, na dobre pozamykać gęby, pozbyć się z miasta, to już proste<sup>64</sup>.

Dochodzenie komisarza Zygmunta Maciejewskiego naprowadzi w końcu na trop okupacyjnych szmalcowników prowadzących szemrane interesy w powojennym Lublinie. Akcja poprzedniej powieści Marcina Wrońskiego *A na imię jej*

<sup>62</sup> Marcin Wroński, *Pogrom w przyszły wtorek*, Warszawa: W.A.B., 2013.

<sup>63</sup> Marek Świerczek, *Dybuk*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Ammit, 2012.

<sup>64</sup> Wroński, *Pogrom...*, s. 160.

będzie *Aniela* rozgrywa się również w Lublinie, tyle że wcześniej, bo pod okupacją niemiecką. Tym razem komisarz Maciejewski w poszukiwaniu seryjnego mordercy młodych kobiet decyduje się wstąpić w szeregi Kripo, w wyniku czego zostaje uznany przez polskie podziemie za zdrajcę. W warstwie obyczajowej autor powieści kreśli obraz okupacyjnych realiów daleko odbiegający od stereotypowych, czarno-białych wyobrażeń sprawców, ofiar i świadków Zagłady. W lubelskim getcie wśród umierających z głodu Żydów prosperuje luksusowa restauracja, prowadzona przez trudniącego się sutenerstwem Szamę Grajera, w której zgodnie biesiadują, uprawiają hazard i prowadzą wspólne interesy polscy złodzieje, żydowscy szmuglerzy, esesmani i agenci Kripo. „Na środku Kowalskiej w najlepszej zgodzie, wbrew intencjom twórców ustawy o rasie, paliło papierosy trzech policjantów: Niemiec, Polak i Żyd, niczym w jakimś dowcipie”<sup>65</sup> – w ten sposób autor opisuje wachę strzeżoną przez funkcjonariuszy otwartych na przekupstwo ze strony przemytników. W powieści Wrońskiego przejawy empatii wśród Polaków wobec skazanych na Zagładę Żydów stanowią rodzaj wyjątku, przyćmiewa je bowiem wroga satysfakcja i nadzieja na łatwy zysk, a przywoływana w powieści propaganda nazistowska trafia na podatny grunt przedwojennego antysemityzmu. Ponieważ akcja toczy się głównie w środowisku szmuglerów, policji i tajnych służb, w warstwie obyczajowej dominuje obraz rozrośniętej i świetnie prosperującej „gospodarki wyłączzonej”<sup>66</sup>.

*Dybukowi* Marka Świerczka bliżej do powieści sensacyjnej z elementami grozy niż do klasycznego kryminału. Wiosną 1946 r. główny bohater, kapitan AK Rem Sosnkowski, dostaje od pułkownika UB, niejakiego Singera, propozycję zamiany wyroku śmierci na misję specjalną. Misja ma polegać na zabiciu Aarona Stallmanna, oficera w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, przedwojennego przyjaciela Singera. Jak mówi sam zleceniodawca – Żyda i komunistę, który po wyzwoleniu z Auschwitz zamienił się w seryjnego mordercę. Tak się bowiem składa, że trasy delegacji towarzysza Stallmanna pokrywają się z przypadkami okrutnych zabójstw dzieci, a w kraju narasta fala pogromowa. „Pan ma zabić to, co z niego zostało. Ciało, w którym żyje ktoś zupełnie inny”<sup>67</sup> – mówi Singer, a czytelnik zaczyna domyślać się znaczenia tytułu powieści. Sosnkowski przyjmuje propozycję, zanęcony perspektywą odzyskania córeczki, która znalazła się w domu dziecka. Jego rozmowa z Singerem, otwierająca powieść, to pojedynek ideowy między wywodzącym się z polskiej szlachty zwolennikiem Drugiej Rzeczypospolitej, traktującym sytuację powojenną jako niewolę sowiecką, wprowadzaną w Polskę z pomocą ocalałych z Zagłady, a polskim Żydem, przedwojennym nauczycielem gimnazjum, wtrąconym do sanacyjnego więzienia pod zarzutem szpiegostwa. Jego zdaniem, dla powojennej Polski nie ma innej drogi niż komunistyczna:

<sup>65</sup> Marcin Wroński, *A na imię jej będzie Aniela*, Warszawa: W.A.B., 2011, s. 188.

<sup>66</sup> Kazimierz Wyka, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1957, rozdz. „Gospodarka wyłączona”.

<sup>67</sup> Świerczek, *Dybuk...*, s. 32.

[...] jeśli teraz utrzymuje pan, że siekąc wyciorami na śmierć PPR-owskich działaczy politycznych i mordując milicjantów, staje pan po stronie dobra i reprezentuje pan cywilizację łacińską w tytanicznej walce z żydowsko-azjatycką satrapią, to zapewniam, że dla mnie dzicz i satrapia to tamta sanacyjna Polska, w której Żydom rwało się brody, a Ukraińcom i Białorusinom zabierało cerkwie...<sup>68</sup>

Sosnkowski z wyraźnym bólem i zawstydzeniem słucha również oskarżeń Singera wobec elit państwowych, które uciekły z kraju we wrześniu 1939 r. W końcu AK-owiec podejmuje się misji, głównie z myślą o dobru córeczki. Nie miejsce streszczać tu warstwę fabularną powieści, natomiast kontekst historyczno-obyczajowy wart jest przywołania, ponieważ wprowadza w obieg literatury popularnej wątki, które od 2000 r. podejmowane są w „czarnym nurcie” polskiej historiografii. Otóż realizując swoją misję, Rem Sosnkowski z przerażeniem odkrywa mroczne oblicze polskiego społeczeństwa. Można wręcz odnieść wrażenie, że okres przedwojenny i okupację spędził w jakimś kokonie, szczelnie izolującym go od narodu, za którego wolność gotów był przelać krew. Wędrując po polskich wsiach i miasteczkach, spotyka się z przejawami żywołowego chłopskiego antysemityzmu, przed którym chroni bezbronne żydowskie dziecko i młodziutką dziewczynę z wytatuowanymi numerami na przedramieniu. Obrzydzenie budzą w nim wszechobecne prostytutka i sutenerstwo, poszukiwania drogocennych przedmiotów uprawiane przez kopaczy na terenie byłego obozu w Oświęcimiu, a także zasłyszane opowieści o wydarzeniach z okresu okupacji, przypominające czytelnikowi lekturę *Sąsiadów*. Oto historia opowiedziana mu przez przypadkowo spotkanego chłopca:

Gdy weszli Niemce i bolszewika wypędzili, ludzie zaczęli wyciągać z domów Żydów, co się enkawudzistom wysługiwali. Pędzili ich ulicą koło cmentarza... Tłukli kłonicami, kłuli widłami... A Niemce ino zdjęcia robili. Jeden Icek, co go Proszecie nazywali, chciał się wykupić, ale go Wikaruk i Złotuszuk siekierami przy drodze zarabali... Potem ich spędzili do stodoły i ogień zażgli... [...] To ruskie pacholki byli, to i nikt o to krzyw nie był... Ino potem się zaczęło zbydłecenie. Zaczęli z domów Żydów wyrzucać, bez różnicy, czy ktoś z nich z donosami do czerwonych ganiał, czy w domu przestraszony siedział... Niemce ich na ciężarówki ładowali i wywozili. Wielu Żydów się ukryło u sąsiadów. Dziecka oddawali razem w piniondzm, coby je przed obozem uchronić. Wielu wzięło i dziecka, i piniondze. [...] Koźluki dziecko utopili, choć piniondze wzięli, a Wikaruk żandarmom na wdowę Prycuk, że Żydka małego trzyma, doniósł... To i ją, i Żydka z ogniem puścili<sup>69</sup>.

Jak wspomniałam, czytelnika może dziwić naiwność szlachetnego kapitana AK, dopiero po wojnie, podczas realizacji tajnej misji poznającego niepiękne oblicze narodu, któremu służył. Można jednak potraktować go jako personifikację

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 236.

takiej wizji historii, wedle której łagodne, chrześcijańskie społeczeństwo polskie było jedynie ofiarą z jednej strony niemieckiego najeźdźcy, z drugiej – wrogich poczynań żydokomuny. Jest to wizja, której – jak pokazuje powieść Świerczka – nie da się już obronić.

Współczesnym kryminałem, a właściwie thrillerem psychologicznym, podejmującym wątek Zagłady, jest powieść Kai Mireckiej-Ploss *Kobieta, która za dużo widziała*. Autorka zawiera z czytelnikiem pakt autobiograficzny, główna bohaterka nosi bowiem to samo co ona imię i nazwisko, a ponadto wszystkie ukazane w powieści elementy biografii odnotowane zostały w biogramie pisarki umieszczonym na skrzydełku książki. Tak więc zarówno bohaterka, jak i autorka urodziła się na Śląsku, a w chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej miała piętnaście lat. Jako wnuczka Żydówki została osadzona obozie dla „mieszkańców” w Landsbergu. Po wojnie znalazła się w Anglii, a do kraju powróciła w 1957 r. i pracowała jako projektantka w Modzie Polskiej. Dziewięć lat później wyjechała do USA, gdzie wyszła za mąż za znanego sowietologa Sidneya Plossa. Przyjaźniła się tam z Janem Karskim i jego żoną Polą. Prezesowała Amerykańskiej Radzie Kultury Polskiej. Wszystkie te wydarzenia i postacie pojawiają się na kartach powieści, co skłania czytelnika do przyjęcia założenia, że ma do czynienia z tekstem autobiograficznym. Taki sposób odbioru wywołuje pewną dezorientację podczas lektury kryminalnego, a zarazem głównego wątku powieści, w którym główna bohaterka, początkująca pisarka, zaangażowana jest w śledztwo mające doprowadzić do schwytania mordercy. Przez to sama naraża się na liczne niebezpieczeństwa: groźby, szantaże, a nawet próby pozbawienia jej życia, co powoduje, że powieść kryminalna miejscami przypomina dreszczowiec. Akcja toczy się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w Waszyngtonie, a jej główni bohaterowie zamieszani w morderstwo to: agent nieruchomości, jego narzeczona, szef mafii, adwokat, policyjny śledczy, prokurator i sędzia, mamy więc wszystkie role niezbędne do obsadzenia w klasycznym kryminale. Mniej więcej w połowie książki, wraz z epizodem odwiedzin Kai u jej brata mieszkającego w Zurychu, wzorzec opowieści kryminalnej ulega zawieszeniu, pojawia się bowiem kilkunastostronicowe wspomnienie pobytu w obozie w Landsbergu. Kaya mieszkała tam w baraku wraz z kilkudziesięcioma dziewczętami w wieku od dziesięciu do osiemnastu lat i wraz z nimi cierpiała z powodu głodu, poniżenia i pracy ponad siły. Po śmierci współwięźniarki, piętnastoletniej Milinki, Kaya została wytypowana przez komendanta obozu Althoffa na jej następczynię w seansach seksualnych. Rozgrywały się one zgodnie ze scenariuszem, o jakim opowiedziała jej wcześniej Milinka:

Do Milinki szeptał: „Mutti, Mutterlein” i inne czułe słówka. Prosił, żeby mu śpiewała stare niemieckie kołysanki, których ją uczył. Śpiewając, musiała się bawić jego członkiem, dopóki nie był gotowy wepchnąć go jej do tyłka. Herr Althoff się nie spieszył. Sesje trwały dwie, trzy godziny<sup>70</sup>.

<sup>70</sup> Kaya Mirecka-Ploss, *Kobieta, która widziała za dużo*, Warszawa: Świat Książki, 2012, s. 184.

Mamy tu więc do czynienia z połączeniem dwóch odległych gatunków – kryminału (z elementami dreszczowca) oraz świadectwa ocalonego. Można to tłumaczyć ma dwa sposoby: jako komercjalizację Holokaustu (potraktowanie go jako wątku podnoszącego atrakcyjność powieści) lub jako przejaw nieradzenia sobie autorki z traumatycznymi doświadczeniami, rodzaj przymusu, zgodnie z którym trauma pojawia się w najmniej spodziewanym momencie i najmniej adekwatnym kontekście. Może Mirecka-Ploss próbuje złożyć w ten sposób świadectwo, może z różnych powodów nie jest w stanie zrobić tego w tradycyjnej formie? Nie sposób rozwiązać tej zagadki, bo w gruncie rzeczy dotyka ona ukrytych, niedostępnych nam intencji autorki, być może dla niej również nie do końca rozpoznanych. Natomiast koncentrując się na samym tekście, na jego kompozycji, trzeba powiedzieć, że temat obozowy jest zbędny dla przebiegu fabuły. Wspomnienie doświadczeń lagrowych właściwie niczego nie wnosi do głównego wątku kryminalnego, który nie wymagałby żadnych korekt, gdyby powieść uszczuplić o zapis wydarzeń z Landsbergu. Natomiast sam opis traumy obozowej, pozbawiony warstwy kryminalnej, byłby wyłącznie świadectwem opresji i poniżenia, które nie mieściłoby się w hollywoodzkim schemacie obowiązkowo zwieńczonym happy endem.

Marta Cuber dostrzega w powieści *Kobieta, która za dużo widziała* ciekawy eksperyment, udaną próbę połączenia odległych gatunków wypowiedzi i uczynienia Zagłady komponentem fabuły kryminalnej. Zwraca uwagę, że Mirecka-Ploss „Holokaust czyni częścią hollywoodzkiej fabuły, w której krzyżują się: polska niedola, żydowski los i amerykańska odwaga, czyli sentyment z dramatem”<sup>71</sup>. Zgadzać się z taką interpretacją, nie sposób jednak podpisać się pod wyrażoną tam oceną. Mamy bowiem ponownie do czynienia z tekstem, który wyraźnie ociera się o kicz. Triumf bohaterki, która dzięki nieustępliwości i odwadze wychodzi cało z afery kryminalnej, przyczyniając się do tego, by zło spotkała zasłużona kara, wydaje się obejmować również doświadczenie obozowe. Wśród wspomnień o nim pojawia się scena, gdy więźniarki składają przysięgę: „[...] Ruth, Genia i ja – przyrzekłyśmy sobie, że nigdy więcej nie będziemy niczymi ofiarami. Żaden łotr ani łajdak nie będzie nami rządził”<sup>72</sup>. Po wielu latach szantażowana i osaczona przez mordercę bohaterka pozostała wierna przysiędze złożonej na obozowej pryczy. Gdy w finale powieści wypowiada słowa: „Już po wszystkim. Winni zostali ukarani”<sup>73</sup>, zdaje się mówić nie tylko o morderstwie w Waszyngtonie, lecz także o wydarzeniach z Landsbergu, które zostają tym samym wpisane w hollywoodzki schemat fabuły.

Zupełnie inaczej obozową traumę i jej długotrwałe konsekwencje opisuje Marek Soból. W jego wypadku nie ma mowy o żadnych odniesieniach autobio-

<sup>71</sup> Marta Cuber, *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013, s. 97.

<sup>72</sup> Mirecka-Ploss, *Kobieta...*, s. 187.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 311.

graficznych, urodził się bowiem ponad dwadzieścia lat po wojnie. Bohaterka jednego z trzech opowiadań składających się na zbiór *Mojry*<sup>74</sup>, polska Żydówka, jako młoda dziewczyna, niemal dziecko jeszcze, trafiła do obozu koncentracyjnego, w którym – podobnie jak Kaya – cierpiała z powodu chorób i głodu, była też wykorzystywana seksualnie przez niemieckich żołnierzy. Teraz jako starszuszka, prowadząca w Paryżu podupadającą kawiarnię, opowiada historię swojego życia przypadkowemu klientowi. Nie koncentruje się jednak na opisie seksualnych nadużyć, lecz na ich długotrwałych konsekwencjach, bliznach, nie tylko cielesnych, wbrew którym próbowała budować swoją powojenną egzystencję. Jej opowieść, w której pojawiają się liczne przemilczenia, a prawda miesza się ze zmyśleniem, uświadamia czytelnikowi rozmiar spustoszeń, jakie przyniosły obozowe doświadczenia. Historia jej życia nie wpisuje się jednak ani w schemat „urazu posttraumatycznego”, który oznaczałby całkowitą, nieusuwalną destrukcję psychiki człowieka, ani w pokrzepiającą narrację o przezwycięzeniu traumy. Soból pokazuje wysiłek, graniczący z szaleństwem, którym okupiona jest walka kobiety próbującej odnaleźć sens własnej egzystencji (podobny wysiłek, choć z innych powodów, podejmują bohaterki dwóch pozostałych opowiadań z tomu *Mojry*). Zwycięstwo jest tu zawsze kruche i niepewne, a finał w postaci bilansu życia wciąż pozostaje otwarty.

### ***Niewiedza jest bardziej przerażająca... – o Zagładzie dzieciom***

W ostatnich latach pojawiło się sporo książek podejmujących tematykę Zagłady, przeznaczonych dla dzieci, uczniów początkowych klas szkoły podstawowej<sup>75</sup>. Ukazują one z perspektywy dziecka najczęściej doświadczenie getta i ukrywania się po aryjskiej stronie, a ich akcja zwykle toczy się w Warszawie. Tak jest na przykład w *Arce czasu, czyli wielkiej ucieczce Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz*<sup>76</sup> Marcina Szczygielskiego, który w konwencji powieści przygodowej opisał losy dziesięciolatka, początkowo mieszkańca warszawskiej „Dzielnicy”, od wiosny 1942 r. ukrywającego się na terenie ZOO. Mały Rafał, nałogowy czytelnik książek, próbując zrozumieć zdumiewającą i przerażającą go rzeczywistość okupacyjną, nakłada na nią kategorie wywiedzione ze swojej

<sup>74</sup> Marek Soból, *Mojry*, Warszawa: W.A.B., 2005.

<sup>75</sup> Oprócz polskich utworów przeznaczonych dla dzieci warto wymienić również przekłady, jakie ukazały się w ostatnim czasie: Antón Fortes, *Dym*, ilustracje Joanna Concejo, tłum. Beata Haniec, Toruń: Tako, 2011; Batszewa Dagan, *Czika, piesek w getcie*, tłum. Szoszana Raczyńska, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012; *eadem*, *Co się wydarzyło w czasie Zagłady. Opowieść rymowana dla dzieci, które chcą wiedzieć*, tłum. Szoszana Raczyńska, Białystok: Opera i Filharmonia Podlaska, 2012; *eadem*, *Gdyby gwiazdy mogły mówić*, tłum. Batszewa Dagan, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012.

<sup>76</sup> Marcin Szczygielski, *Arka czasu, czyli wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz*, ilustracje Daniel de Latour, Warszawa: Stentor, 2013.

ulubionej lektury – *Wehikułu czasu* Herberta George’a Wellsa. W efekcie traumatyczne doświadczenia dziecka Holokaustu przyjmują kształt niesamowitej i niebezpiecznej przygody. Książka prowokuje młodych czytelników do pytań o realia historyczne, które w powieści Szczygielskiego ulegają przekształceniu pod wpływem dziecięcej wyobraźni.

W opowiadaniu *Wszystkie moje mamy*<sup>77</sup> Renaty Piątkowskiej getto zostało ukazane z perspektywy małego Szymona, szczęśliwie wyprowadzonego na aryjską stronę przez „siostrę Jolantę”, w której dopiero wiele lat po wojnie rozpoznaje Irenę Sandlerową. Również *Kotka Brygidy*<sup>78</sup> Joanny Rudniańskiej osadzona jest w realiach okupacyjnej Warszawy. Tym razem poznajemy je z perspektywy sześciolatniej w chwili wybuchu wojny Polki, która ze zdumieniem i współczuciem przygląda się narastającym represjom skierowanym wobec Żydów, również jej znajomych z podwórka i przyjaciół rodziców. Pierwsze zaskoczenie wywołuje wprowadzenie arbitralnego podziału na „Aryjczyków” i Żydów oraz nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida. Helena odkrywa, że podkochujący się w niej przyjaciel z podwórka Tomek jest Żydem, co również dla niego stanowi spore zaskoczenie. Gdy chłopiec pożycza jej opaskę, dziewczynka nie zdejmuje jej z ramienia przez cały dzień, ze zdziwieniem obserwując zastanawiające zachowanie sąsiadów, którzy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przestali jej odpowiadać na powitanie i zaczęli patrzeć na nią podejrzliwie, jak na kogoś obcego. Stosunek rodziców do represji antysemickich zasygnalizowany zostaje po raz pierwszy w komentarzu ojca do niefrasobliwego zachowania Helenki: „A ty jesteś dzielna i mądra, Heleno. Cały dzień nosiłaś dumnie gwiazdę Dawida. Gdyby wszyscy... Nie, to niemożliwe, w tym kraju...”<sup>79</sup>. Rodzice Helenki angażują się w czasie okupacji w niesienie pomocy Żydom; ojciec – właściciel browaru – fikcyjnie zatrudnia grupę, która przychodzi z getta na placówkę. Mężczyźni zamiast pracować, znajdują w jego zakładzie chwilę wytchnienia. Jest wśród nich pan Kamil, przedwojenny pracownik browaru, który – gdy placówka zostaje rozwiązana – ukrywa się z pomocą rodziców Heleny na terenie ich posesji. Rodzina udziela również wsparcia, najczęściej w formie przejściowej kryjówki, kilku innym uciekinierom z getta, zarówno nieznanym, jak i przedwojennym przyjaciołom. Nie znaczy to wcale, że książka Rudniańskiej wzbudzi w młodych czytelnikach wyobrażenie o masowym udziale Polaków w ratowaniu Żydów. Przeciwnie, postawa rodziców Heleny ukazana jest jako zjawisko wyjątkowe i bardzo niebezpieczne z tego względu, że nie spotyka się z akceptacją polskiego otoczenia. Najdobitniej zostaje to wyrażone w wątku poświęconym próbie ratowania pięcioletniej Ani, z którą Helena szybko nawiązuje bliską relację. Ma nauczyć małą Żydówkę pacierza, zanim dziewczynka uda się w niebezpieczną

<sup>77</sup> Renata Piątkowska, *Wszystkie moje mamy*, ilustracje Maciej Szymanowicz, Łódź: Wydawnictwo Literatura, 2013.

<sup>78</sup> Joanna Rudniańska, *Kotka Brygidy*, Lasek: Wydawnictwo Pierwsze, 2007.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 41.

podróż pociągiem do odległego od Warszawy klasztoru. Gdy Helena pyta rodziców, dlaczego twierdzą, że od znajomości modlitw zależy życie Ani, ojciec udziela jej następującego wyjaśnienia:

Każdy Niemiec może zabić żydowskie dziecko. Polacy też, są tacy, którzy chętnie doniosą Niemcom, jeśli domyślą się prawdy. Dlatego Ania musi udawać polskie dziecko, musi wyglądać, mówić i modlić się jak polskie dziecko. Mówi po polsku dobrze, przecież jej ojciec był dziennikarzem. Wygląda też dobrze. Tylko musi nauczyć się modlić, a wszystko będzie dobrze. Nikt nie pozna, nikt<sup>80</sup>.

Helena przekona się wkrótce, że ojciec okazał się przesadnym optymistą, szacując szanse pięciolatki na przetrwanie po aryjskiej stronie. Po kilku dniach usłyszy od zapłakanej mamy: „Nie ma już Ani. Sześcioro dzieci miało jechać, do sióstr, i nie ma już żadnego. Ktoś dowiedział się i doniósł”<sup>81</sup>.

Rudniańska uświadamia czytelnikom, że również po zakończeniu wojny w społeczeństwie polskim obecna była wrogość wobec Żydów, a osoby niosące im pomoc w czasie okupacji nie chciały się tego przyznawać. Gdy Kamil pojawia się u ojca Heleny z propozycją wsparcia, które z pewnością miałyby sens ze względu na pauperyzację rodziny, odebranie jej browaru i prawa własności do kamienicy, spotyka go stanowcza odmowa. „Nie chcę, żeby się domyślili, że ukrywałem Żyda. Po co mają gadać, że wzbogaciłem się na Żydach”<sup>82</sup> – mówi ojciec. Poza tym przekonuje Kamila, że nie powinien czuć się dłużnikiem, gdyż podczas okupacji pokrywał koszty związane z trzymaniem go w kryjówe. Z kontekstu wynika, że rodzice Heli rzeczywiście nie uzyskali żadnych korzyści materialnych z pomocy udzielonej dawnemu pracownikowi, niemniej przez samo wprowadzenie do fabuły wątku finansowego Rudniańska ukazuje przyziemną i odbrażowaną stronę ratowania. Nawiązuje tym samym polemikę ze stereotypowym wyobrażeniem, zgodnie z którym polscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, którzy mają najwięcej drzewek w Yad Vashem, są reprezentatywni dla społeczeństwa, niosącego bezinteresowną pomoc prześladowanym przez Niemców Żydom.

W kolejnej książce Joanny Rudniańskiej, zatytułowanej *XY*, poetyka baśni została nałożona na realia historyczne. Oto w 1932 r. w Polsce w lesie położonym nad Bugiem młoda kobieta rodzi dwie dziewczynki. Niestety, nie może zapewnić im opieki, powierza je więc tajemniczej staruszce, która później kilka razy pojawi się w tej historii, pełniąc funkcję baśniowej dobrej wróżki. Po kilku dniach dziewczynki zostają odnalezione przez dwie kobiety, te zaś wraz z mężami postanawiają je przyjąć do swoich rodzin jako własne dzieci. W ten sposób dziewczynki pojawiają się w Warszawie, jedna zamieszka wraz z rodzicami

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 119.

w kamienicy przy ul. Pięknej, druga – w wili na Saskiej Kempie. Oba małżeństwa zgodnie postanawiają zataić przed córeczkami prawdę o ich przeszłości oraz nie kontaktować się ze sobą i nie informować żadnej z dziewczynek, że ma siostrę bliźniaczkę. Los chciał, że obu dano na imię Hanna (dlatego jedna na potrzeby tej opowieści jest Hanną X, a druga Hanną Y). Obie wychowywane są jako jedynaczki w kochających, zamożnych, wielopokoleniowych rodzinach. Obie we wrześniu 1939 r. żałują, że nie mogą rozpocząć nauki w pierwszej klasie. Ich losy już niedługo radykalnie się różnicują; Hania X wraz z najbliższymi zamieszka w warszawskim getcie, Hania Y wyjedzie z rodzicami do dworku nad Bugiem. Drogi życiowe siostr jednak wkrótce się skrzyżują, dzięki czemu obu uda się przetrwać wojnę. Mimo to opowiedzianej przez Rudniańską historii nie zamyka kiczowaty happy end. Z przedwojennego świata jednej z sióstr cudem ocalał tylko pies Cygan, który „wiedział, dlaczego jego pani płacze, bo przecież wszystko pamiętał: rodziców Hani X, mieszkanie na Pięknej, park Ujazdowski, dokąd chodzili na spacer, a nawet koszyk, w którym spał, biały, okrągły koszyk wysłany niebieskim futerkiem”<sup>83</sup>. Tak brzmią ostatnie słowa tej książki, która – choć otwarta na wiele interpretacji – skłania przede wszystkim do refleksji nad absurdalnością i okrucieństwem, wpisanymi w logikę świata dzielącego ludzi na kategorie całkowicie determinujące ich los.

*Bezsenność Jutki* to pięknie ilustrowana opowieść o dziewczynce – rówieśnicze potencjalnych czytelników – która wraz z dziadkiem Dawidem i ciotką Esterą mieszka w łódzkim getcie. O rodzicach dziewczynki wiadomo jedynie, że gdzieś zniknęli, i nie jest jasne, kiedy wrócą, a nawet czy w ogóle wrócą. Wraz z Jutką młody czytelnik poznaje realia życia w getcie: głód, grozę wywołaną na wieść o masowych deportacjach, które nie wiadomo do końca co znaczą, ale z pewnością nic dobrego; dowiaduje się o zakazie posiadania radia i zamknięciu szkół, które dla dzieci żydowskich oznaczały nie tylko możliwość nauki, lecz przede wszystkim szansę na talerz ciepłej zupy. Jutka dużo czasu spędza na podwórku wraz z rówieśnikami. W gronie jej przyjaciół są zarówno dzieci z Polski, jak i Jana deportowana wraz z rodziną z Pragi. Dla uczestników podwórkowych zabaw jest jasne, że właśnie przybysze z Pragi czy z Wiednia znaleźli się w szczególnie trudnym położeniu, nie znając polskiego ani jidysz. W gronie przyjaciół Jutki słychać oba języki, a czytelnik może zapoznać się nie tylko z polskimi, lecz także z żydowskimi rymowankami. Z rozmów prowadzonych na podwórku dowiaduje się też, co znaczy „dobry wygląd”:

– To znaczy, że gdybyś jakimś cudem wydostała się z getta na aryjską stronę, to jeśli masz niebieskie oczy i jasne włosy, i kogoś dobrego na zewnątrz, to może ci się udać. Niemcy Cię nie złapią, bo nie wyglądasz na Żyda – wytłumaczył jej Josek.

---

<sup>83</sup> Joanna Rudniańska, *XY*, ilustracje Jacek Ambrożewski, Warszawa: Muchomor, 2012, s. 57.

– To ja nie mam bezpiecznego wyglądu – zmartwiła się Jutka. – Ty masz – ucieszyła się, patrząc na Janę.

– Może i mam. Ale nikogo tu nie znam. Nikt na zewnątrz mi nie pomoże, bo nie mamy już pieniędzy – zauważyła ze smutkiem Jana<sup>84</sup>.

W ten sposób poznajemy zarówno definicję „dobrego wyglądu”, jak również podstawowe warunki dające uciekinierom z getta jakiejkolwiek szanse na przeżycie: życzliwi znajomi po aryjskiej stronie oraz środki finansowe. W tej krótkiej powieści pojawiają się też Polacy, a wśród nich sympatyczna dziewczynka mieszkająca po drugiej stronie parkanu, z którą Jutka zaprzyjaźnia się do tego stopnia, że Basia odwiedza ją pewnego dnia w getcie (co o mało nie kończy się tragicznie). Wątek polskiej rówieśniczki konfrontuje młodego czytelnika z absurdalnością i okrucieństwem separacji mieszkańców getta od reszty miasta. Małych bohaterów powieści trapią też inne podziały: czy można być jednocześnie Polakiem i Żydem? Czy można być Żydem, skoro nie zna się jidysz? I nie padają tu łatwe odpowiedzi. W *Bezsensowności Jutki* pojawiają się ponadto zróżnicowane postawy polskich świadków Zagłady: jest empatia i bezradność wobec tragedii Żydów, jest również wrogość napędzana strachem o własne życie, na kartach książki pojawia się też szmalcownik, a także anonimowa kobieta wyrzucająca z tramwaju paczkę z żywnością, przechwyconą przez przyjaciół Jutki. Wątpliwości moralne budzą również zachowania niektórych mieszkańców getta. W oczach dziewczynki i jej przyjaciół żydowscy policjanci, prześladowający dzieci i zaganiający Żydów do transportów, „są gorsi od świń”. „Nie wolno tak mówić. Niemcy obiecali policjantom, że ich dzieciom i bliskim nic się nie stanie pod warunkiem, że będą robić wszystko, co im każą. Ludzie czasem robią okropne rzeczy, żeby ocalić rodzinę”<sup>85</sup> – tłumaczy Jutce dziadek.

Dorota Combrzyńska-Nogała podejmuje zasadniczy problem, czy uświadamiać współczesnym dzieciom – rówieśnikom Jutki – na czym w istocie polegała Zagłada. Czy powiedzieć im prawdę, czy też nie konfrontować z brutalną rzeczywistością? Autorka *Bezsensowności Jutki* zabiera głos w tej sprawie, nie tylko przez sam fakt publikacji książki, lecz także słowami jej bohaterki:

Pewnego dnia najważniejszy człowiek w getcie, Chaim Mordechaj Rumkowski, którego wszyscy się bali, ale go słuchali, powiedział, że muszą oddać dzieci i starych ludzi. Jutka wiedziała, że ten potwór Minotaur chce ich pożreć. Owszem, była to wiedza przerażająca, ale i tak każda wiedza jest lepsza od niewiedzy. Niewiedza przeraża bardziej od najbardziej przerażającej wiedzy<sup>86</sup>.

<sup>84</sup> Dorota Combrzyńska-Nogała, *Bezsensowność Jutki*, ilustracje Joanna Rusinek, Łódź: Wydawnictwo Literatura, 2012, s. 53.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 66.

Czytelnik *Bezsenności Jutki* nie dowie się, czy uda się jej przetrwać po aryjskiej stronie, gdzie wraz z ciotką będzie szukała ratunku. Wiadomo jedynie, że z pierwszego kontaktu ze szmalcownikiem wyszły cało. W getcie zostali przyjaciele dziewczynki i dziadek, koleżankę Janę wraz z rodziną zagoniono do transportu. Jak widać, książka Combrzyńskiej-Nogali nie przynosi łatwego pocieszenia, choć jednocześnie nie epatuje grozą i okrucieństwem.

Z okazji Roku Korczaka, obchodzonego w siedemdziesiątą rocznicę jego śmierci, ukazały się dwie znakomicie opracowane graficznie książki skierowane do dzieci: *Pamiętnik Blumki*<sup>87</sup> Iwony Chmielewskiej i „*Po drugiej stronie okna*” – *opowieść o Januszu Korczaku*<sup>88</sup> Anny Czerwińskiej-Rydel. Obie skupiają się na modelu wychowawczym praktykowanym w Domu Sierot, ukazując go przez pryzmat wielu zabawnych i zaskakujących interakcji między podopiecznymi a Panem Doktorem. W swoim fikcyjnym pamiętniku Blumka pisze o plebiscytach na najlepszego kolegę, o sędzie dziecięcym, który rozpatrywał między innymi sprawę wytoczoną Chaimkowi, oskarżonemu o zniszczenie mrowiska. Ponieważ podsądny przyznał się do winy i wyraził skruchę, Pan Doktor po prostu go przytulił. Na kartach tego pamiętnika można zobaczyć Korczaka wieszającego na sznurze świeżo wypraną bieliznę podopiecznych Domu Sierot, diarystka odnotowuje również, że Korczak czyści dzieciom buty, i na dodatek bardzo to lubi. Blumka wymienia też podstawowe zasady, jakie głosi Stary Doktor: dziecko ma prawo do szacunku, do marzeń i tajemnic, należy mu mówić prawdę, zezwolić na modlitwę, gdy jej potrzebuje, ale nie wolno go do niej zmuszać. Wychowawca nie ma prawa uderzyć dziecka, a od wszelkich kar ważniejsze są nagrody. Gdy jednak dziecko zrobi coś złego, warto mu przebaczyć i poczekać, aż poprawi swoje zachowanie. Prawa dziewczynek i chłopców są równe, a dziecko jest tak samo ważne jak dorośli. Wychowawców obowiązują te same zasady co podopiecznych, również oni stają przed sądem dziecięcym. W obu publikacjach poświęconych Korczakowi pojawia się praktykowany przez niego obyczaj kupowania od dzieci mlecznych zębów. Przy czym książka „*Po drugiej stronie okna*”... pokazuje go w chwili, gdy opiera się temu, by zapłacić Beniusiowi za kiwającego się mleczaka. Jak wiadomo, Korczak nie lubił inwestować w niepewne interesy, w związku z czym wolał kupować mleczaki oferowane „na dłoni”, bez ryzyka, że zostaną zgubione lub połknięte przez pierwszych właścicieli.

Ponieważ książka Czerwińskiej-Rydel jest w istocie zbeletryzowaną biografią, ukazuje również dzieciństwo i czas dorastania Henryka Goldschmita. Czytelnik dostaje więc opowieść o tym, co mu najbliższe – o dylematach dzieciństwa, o problemach związanych z grupą rówieśniczą, ze szkołą, z nauczycielami,

---

<sup>87</sup> Iwona Chmielewska, *Pamiętnik Blumki*, ilustracje Iwona Chmielewska, Poznań: Media Rodzina, 2011.

<sup>88</sup> Anna Czerwińska-Rydel, „*Po drugiej stronie okna*” – *opowieść o Januszu Korczaku*, ilustracje Tomek Głowacki, Dorota Łoskot-Cichočka, opracowanie zdjęć Małgorzata Frąckiewicz, Warszawa: Muchomor, 2012.

wychowawcami i rodzicami. Wraz z małym Heniem poznaje blaski i cienie dorastania na przełomie XIX i XX w., szybko orientuje się, jakie znaczenie mogło mieć wówczas określone pochodzenie społeczne czy przynależność narodowa i religijna. Znajdziemy tam wiele odwołań do twórczości Korczaka, zarówno tej skierowanej do dzieci, jak i pisanej z myślą o dorosłym czytelniku. W książce umieszczono też fotografie ukazujące małego Henia, dorosłego Doktora, Stefę Wilczyńską i ich podopiecznych.

W *Pamiętniku Blumki* nie pojawia się kontekst wojny, wraz z jej nadejściem po prostu kończą się zapiski dziewczynki. Inaczej jest w wypadku książki Anny Czerwińskiej-Rydel, która podejmując wątek Zagłady, dba jednak, by nie zredukować biografii swojego bohatera do znanej wszystkim kliszy ukazującej wychowawcę dumnie zmierzającego na śmierć wraz z podopiecznymi. W ponadstuszcześcioletnim wydaniu na opis tego, co działo się po wybuchu wojny, przeznaczono ostatnich dwadzieścia stron. Udało się na nich pokazać dramatyczne warunki życia w warszawskim getcie i walkę Korczaka o względną normalność w Domu Sierot.

Znowu ważył i mierzył, pilnował dyżurów, redagował gazetkę i opowiadał bajki. Dzieci nie chodziły do szkoły, ale doktor organizował dla nich zajęcia na miejscu. Oprócz tego działało kółko pożytecznych rozrywek, szwalnia, teatr kukiełkowy, odbywały się przedstawienia i odczyty na różne tematy. Na tablicy wisiała lista chętnych do modlitwy, na którą zapisywały się prawie wszystkie dzieci. [...] Znowu chodził z worem na plecach i błagał, prosił, wyklócał się, żebrał, zawstydział, oskarżał, a gdy było trzeba, wygłupiał się i błaznował, jednym słowem robił wszystko, aby zdobyć dodatkowe środki i produkty poza przydziałami<sup>89</sup>.

Opowieść kończy się, gdy Korczak, pani Stefania i ich podopieczni zostają zamknięci w wagonie na Umschlagplatzu. Warto podkreślić, że książka „*Po drugiej stronie okna*” – opowieść o Januszu Korczaku inauguruje serię wydawnictwa Muchomor zatytułowaną „Biografie słynnych Polaków”, której drugi tom ma być poświęcony Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. To ważne, że młody czytelnik, wchodząc w świat literatury, dowiaduje się, że myśl i życie Janusza Korczaka stanowią istotne ogniwo rozwoju kultury polskiej.

Przeglądając przeznaczone dla dzieci książki, które w ostatnich latach dotyczą tematyki Zagłady, można dostrzec bardzo obiecujące zjawisko. Otóż młodym czytelnikom mówi się o tym wydarzeniu bez kliki, taniego sentymentalizmu, unika się też epatowania przemocą i moralizowania. Nie znajdziemy tam natrętnej dydaktyki ani łatwych odpowiedzi na pytania, wobec których świat dorosłych pozostaje bezradny. I w końcu – co bardzo ważne – nie ma tam łatwych pocieszeń i spielbergowskich finałów.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 154–155.

## Zanikające ślady – pożegnania z ocalałymi

W tym z konieczności skrótowym, a więc również niepełnym *résumé* literatury polskiej podejmującej w ostatnich latach tematykę Holokaustu nie może zabraknąć książek stanowiących formę pożegnania ze światem, który odchodzi wraz z pokoleniem ocalałych. Jedną z nich to debiut powieściowy Piotra Pazińskiego, nagrodzony w 2009 r. Paszportem „Polityki”. *Pensjonat*<sup>90</sup> stanowi pierwszą dostrzeżoną przez czytelników i krytyków wypowiedź trzeciego pokolenia po Holokauście. Narrator jako już dorosły człowiek wraca po latach do podwarszawskiego pensjonatu, w którym bywał w dzieciństwie. Nie jest to opis konkretnej podróży, lecz raczej nawarstwiające się, wielokrotne powroty do miejsca, gdzie spotyka starych, ocalałych z Zagłady znajomych i przyjaciół babci. Za sprawą ich wspomnień w przestrzeń pamięci narratora wnikają obrazy międywojnia, historie okupacyjne, czas Zagłady i powojennej Polski. Cały ten splot pamięci nie służy zrelacjonowaniu konkretnych historii, jest raczej formą medytacji nad upływającym czasem, odchodzącym światem polskich Żydów. Jeszcze dobitnej zostało to wysłowione w kolejnej książce Pazińskiego *Ptasie ulice*. Akcja otwierającego ją opowiadania, zatytułowanego *Kondukt*, toczy się na cmentarzu żydowskim, podczas pogrzebu starszego człowieka, któremu w ostatniej drodze towarzyszy zaledwie garstka też już nie najmłodszych osób. Choć autor bardzo rzadko wprost odwołuje się do Zagłady, stanowi ona fundament opowiadanych przez niego historii. Jest nicością, pustką, która wchłonęła zróżnicowany i tętniący życiem żydowski mikrokosmos, z jego językiem, siecią praktyk i instytucji zupełnie zapoznanych we współczesnej kulturze polskiej. Ich śladów szukać można jedynie na cmentarzu:

Za murem wszystko się pozmieniało, pustka się taka zrobiła okropna, a oni tutaj leżą sobie spokojnie i czekają na przyście Mesjasza. Chasydzi do nich zjeżdżają z całego świata, świeczki palą, zostawiają kwitłech. I cmentarz, jak to się mówi, żyje. Aż pewnego dnia w miejscu, gdzie był grób cadyka, wyrasta wysokie drzewo. Macewy ani śladu, nic, nie ma ani jednej litery, schowały się w liściach<sup>91</sup>.

W odmętach nicości rozplynął się również bohater innego opowiadania, Izaak Feldwrum, tajemniczy urzędnik i pisarz amator, pragnący oddać w swojej powieści całe bogactwo przedwojennej Warszawy. Manuskrypt, zakopany podczas wojny w blaszanym naczyniu, nigdy nie został odnaleziony, zniknął jak jego autor i jak ulice, po których lubił spacerować Izaak. Dzielnica Północna obróciła się w niebyt, na którym zbudowano nową część miasta. Jej budynki i ulice wspierają się na ruinach wymarłej cywilizacji, do której od czasu do czasu udaje się dotrzeć zapomnianym przez wszystkich wejściem do piwnicy czy studzienki ka-

<sup>90</sup> Piotr Paziński, *Pensjonat*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza, 2009.

<sup>91</sup> Piotr Paziński, *Ptasie ulice*, Warszawa: Wydawnictwo Nisza, 2013, s. 52.

nalizacyjnej. Jednak łączność z tą podziemną krainą niebytu z biegiem lat ulega stopniowemu zanikowi.

Opisany przez Pazińskiego żydowski świat istnieje dziś w formie efemerycznych, wciąż zacierających się śladów, podtrzymywanych wysiłkiem pamięci nielicznych, którzy czują się ostatnim ogniwem odchodzących pokoleń. Należy do nich młody narrator opowiadań, który – podobnie jak w *Pensjonacie* – odczuwa silną więź z odchodzącym światem przyjaciół i znajomych swojej babci, na trwale wpisanych w pejzaż własnego dzieciństwa. Czuwając przy zwłokach doktor Kamińskiej, która – gdy był mały – z troską pochylała się nad jego gorączką i katarem – zobowiązuje się do końca wypełniać misję: „Będę z waszymi wspomnieniami prowadzącymi w nicość. Z waszą młodością i waszą starością, między którymi zawsze zionęła otchłań śmierci. Powlokę dalej ciężar waszego losu”<sup>92</sup>.

Na nieco mniej znaną książkę *Ocaleni z XX wieku. „Po nas nikt już nie opowie, najwyżej ktoś przeczyta...”* składają się zapisy czternastu rozmów, które Mikołaj Grynberg przeprowadził jesienią 2010 r. podczas podróży do Izraela. Jego rozmówcy, polscy Żydzi ocalali z Holokaustu, opowiadają o swoim przedwojennym dzieciństwie, okupacyjnych losach, drodze, jaka zawiodła ich do Izraela, oraz o tym, jak im się teraz żyje. Każda z tych historii, w których centrum sytuuje się czas wojny, jest właściwie nieprawdopodobna, ukazuje bowiem niezwykle splot okoliczności, jakie przyczyniły się do niemożliwego, czyli ocalenia z Zagłady. Rozgrywają się one w gettach, obozach, w kryjówkach po aryjskiej stronie i w oddziałach partyzanckich. O niezwykłości tej książki decydują jednak nie tyle opowiadane historie, ile przede wszystkim rzadko spotykany w polskim „reportażu mówionym” zapis samego procesu opowiadania. Czytelnik staje się bowiem świadkiem niezwyklego spotkania między ocalałymi, którzy dawno opuścili Polskę, a przybyłym stamtąd przedstawicielem średniego pokolenia, pochodzącym również z rodziny doświadczonej w wyniku Zagłady. W ich rozmowach uderza ton wzajemnej troski. Grynberg nie chce za wszelką cenę zdobyć kolejnej niesamowitej historii kosztem cierpienia osoby składającej świadectwo. W rozmowie z Ireną Johannes, która przetrwała wojnę po aryjskiej stronie, pojawia się następująca wymiana zdań:

Irena: [...] Zrobimy tak, że jak mi będzie ciężko, wtedy będę zmieniała temat, że niby taka dygresja, dobrze?

Mikołaj: Dobrze, choć jeśli chce pani, bym sobie poszedł, to proszę tylko powiedzieć, a wyniosę się raz-dwa.

Irena: Teraz już nie może mnie pan zostawić. Za daleko zaszliśmy razem, a mamy przed sobą straszne rzeczy<sup>93</sup>.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>93</sup> Mikołaj Grynberg, *Ocaleni z XX wieku. „Po nas nikt już nie opowie, najwyżej ktoś przeczyta...”*, Warszawa: Świat Książki, 2012, s. 46.

Gdy Irena wraca pamięcią do czasu ukrywania się w gospodarstwie w Makowie, przywołuje postać ojca, po czym milknie i pyta:

Mogę troszeczkę płakać? (Rozmowa urywa się na kilka chwil. Irena płacze i jednocześnie uśmiecha się do mnie).

Mikołaj: Pani Ireno...

Irena: Siedz tu ze mną, bo mi z tobą dobrze. Nie przerwiemy, tylko co jakiś czas będziemy płakać, zgoda?

Mikołaj: Zgoda<sup>94</sup>.

Ta rozmowa nie jest kompozycyjnie domknięta. Irenie nie udaje się dokończyć opowieści, choć – jak wspomina – nagrała ją wcześniej w całości dla fundacji Spielberga. Puentą spotkania z Mikołajem Grynbergiem jest to, co niewypowiedziane. Gdy rozmówczyni z powodu emocji nie jest w stanie skończyć epizodu opowiadającego o tym, jak cudem uniknęła śmierci, Mikołaj mówi:

Ja nie przyjechałem do was po to, żeby wspomnienia wracały do tego domu z taką siłą...

Irena: Kochany, tyle lat na ciebie czekałam, żeby zacząć tak płakać.

(Irena przytula się do mnie i dalej już nie możemy rozmawiać, bo oboje nie możemy przestać płakać)<sup>95</sup>.

Nie tylko autor książki troszczy się o swoich rozmówców, lecz także oni, nie chcąc go obciążać, wahają się niekiedy przed opowiedzeniem jakiegoś szczególnie bolesnego fragmentu swojej historii. Lejtmotywnym ich spotkań jest nieustanne dokarmianie gościa z Polski różnymi smakołykami, w czym specjalizują się oczywiście nadopiekuńcze gospodynie. Czasem nabiera to wymiaru tragicomicznego, na przykład w rozmowie z małżeństwem Willenbergów. Gdy Samuel zaczyna opowieść o śmierci swoich sióstr, jego żona Krystyna, dobrze znając tę historię, przerywa mu i zwraca się do Mikołaja: „Niech pan je, ja panu jeszcze nałożę, bo musi pan mieć siłę tego wysłuchać. To będzie straszne”<sup>96</sup>. W wielu miejscach tej książki znajdziemy fragmenty, które są jednocześnie zabawne i poruszające. Nagrywając świadectwa Ireny i Kuby Wodziszawskich, autor dwukrotnie wyraża wątpliwość, czy jego wygląd dałby mu szansę na przetrwanie wojny. „Uspokój się! Jesteś kochany dzieciak, masz dobry wygląd i przestań się tym zajmować, rozumiesz? Powiem ci tak, żebyś już dał mi spokój: wyglądasz jak każdy goj i masz kartoflany nos. Podoba ci się?”<sup>97</sup> – pyta Irena.

Książka Mikołaja Grynberga to nie tylko zapis bolesnych doświadczeń osób ocalałych z Zagłady, zbiór wartościowych świadectw, lecz nade wszystko tekstowy ślad niezwykłych spotkań tych, którzy przeżyli Holokaust, z człowiekiem

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 96.

gotowym okazać im prawdziwe, oparte na empatii zainteresowanie<sup>98</sup>. Pod tym względem *Ocaleni z XX wieku* bliscy są powieściom Piotra Pazińskiego.

### Literackość – konieczność i wyzwanie

Próba zarysowania tego, w jaki sposób Zagłada jest obecna w literaturze polskiej ostatniego dziesięciolecia, przede wszystkim uświadamia, że jest to temat wciąż bardzo żywy, podejmowany w wielu gatunkach wypowiedzi. Nadal ukazują się dokumenty osobiste<sup>99</sup> – dzienniki, pamiętniki i relacje – publikowane są również kolejne tomy *Archiwum Ringelbluma*<sup>100</sup>. W ostatnich latach pojawiły się też utwory będące kontynuacją pisarstwa autorów od dawna związanych z tematyką Zagłady. W wypadku Hanny Krall i Henryka Grynberga jest to nie tylko trwanie przy podstawowym temacie ich życia i twórczości, lecz także nawiązywanie dialogu z kluczowymi wątkami, które znamy z ich poprzednich książek. W *Białej Marii*<sup>101</sup> Krall wraca do sceny, która – choć zakorzeniona autobiogra-

<sup>98</sup> Jesienią 2014 r. nakładem wydawnictwa Czarne ukazuje się kolejna książka Mikołaja Grynberga, zbiór rozmów z przedstawicielami „drugiego pokolenia”, zatytułowany *Oskarżam Auschwitz. Opowieści rodzinne*.

<sup>99</sup> W ostatnim czasie ukazały się m.in.: Szmul Rozensztajn, *Notatnik*, tłum. i oprac. Monika Polit, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2008; Perec Opczyński, *Reportaże z warszawskiego getta*, tłum. i oprac. Monika Polit, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2009; Stanisław Gombiński (Jan Mawult), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2010; Symcha Binem Motyl, „Do moich ewentualnych czytelników.” *Wspomnienia z czasu wojny*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2011; Renia Knoll, *Dziennik*, oprac. Justyna Kowalska-Leder, Warszawa: ŻIH, 2012; „...Tęsknota nachodzi nas jak ciężka choroba...”. *Korespondencja wojenna rodziny Finkelszteinów 1939–1941*, oprac. Ewa Koźmińska-Frejłak, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2012.

<sup>100</sup> *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i DiG 2011; t. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012; t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012; t. 8: *Tereny wcielone do Rzeszy: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska, Górny Śląsk*, oprac. Magdalena Siek, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012; t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, oprac. Magdalena Siek, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012; t. 10: *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, oprac. Monika Polit, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013; t. 11: *t. Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Tadeusz Epsztejn, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013; t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie 1939–1943*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014; t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno nad Nerem, Treblinka*, oprac. Barbara Engelking, Alina Skibińska, Ewa Wiatr, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013; t. 14: *Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014; t. 15: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy płockie*, Warszawa: oprac. Tadeusz Epsztejn, Justyna Majewska, Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014.

<sup>101</sup> Hanna Krall, *Biała Maria*, Warszawa: Świat Książki, 2011.

ficznie – skłania do postawienia pytań przekraczających wymiar jednostkowy: oto pewne polskie małżeństwo wycofuje się z decyzji o przyjęciu na siebie roli rodziców chrzestnych żydowskiej dziewczynki, dla której byłoby to szansą na przeżycie wojny. Ta sytuacja sprzed wielu lat znalazła już swoje artystyczne przetworzenie w *Sublokatorce*<sup>102</sup>, zainspirowała również *Dekalog 8* Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Piesiewicza. W *Białej Marii* jest to punkt węzłowy, z którym splatają się wątki związane z wieloma postaciami, niekiedy anonimowymi, a niekiedy znanymi czytelnikowi, jak Milena Jesenska, przyjaciółka Franza Kafki, Marek Edelman, Grażyna i Jacek Kuronowie czy Krzysztof Kieślowski. Do niego narratorka kieruje opowieść o dwóch porucznikach Wiślickich, obu autentycznych w przeciwieństwie do bohaterok *Podwójnego życia Weroniki*. Postać reżysera i przyjaciela Hanny Krall pojawia się również w poprzedzającej *Białą Marię* książce *Różowe strusie pióra*<sup>103</sup>, która w całości stanowi wielogłosowy kolaż wypowiedzi, od 1960 r. zbieranych przez autorkę w formie zapisów lub wspomnień. Są to fragmenty listów, pocztówek, kartek zostawionych w drzwiach, raportów SB, różnych notatek, a także zapisanych w pamięci wyznań i opowieści wielu osób. Tu również anonimowe postacie sąsiadują na równych prawach na przykład z Leszkiem Kołakowskim, Janem Kottem czy Markiem Edelmanem. Cechą łączącą ostatnie książki Krall jest niezwykle minimalizm, skrótowość, kondensacja sensu, którego krystalizacja wymaga od czytelnika niezwykle skupienia i wysiłku. Opowieść o Zagładzie nie może być spójna i łatwa w lekturze, ciągle się rwie, często popada w sprzeczności, jest bowiem rozpisana na wiele przenikających się ze sobą głosów. Nie inaczej jest w wypadku opublikowanej dziesięć lat temu *Wyjątkowo długiej linii*, opowiadającej o losach żydowskich mieszkańców czterystuletniej kamienicy położonej na Starym Mieście w Lublinie. Książka przynosi różne warianty ich biografii, zrekonstruowane na podstawie dokumentów, strzępków świadectw czy rodzinnych pamiątek. Kompozycją tekstu nie rządzi ani chronologia wydarzeń, ani układ przestrzenny kamienicy, lecz splot losów bohaterów. Jeden z nich, poeta Józef Czechowicz, z dumą demonstrujący na swej dłoni wyjątkowo długą linię życia, zmarł podczas pobytu w Lublinie, gdy wstąpił do fryzjera, aby się ogolić. Tylko on spośród kilku przebywających tam mężczyzn zginął od bomby zrzuconej na budynek. Autorka przytacza słowa poety: „Nie ma zbiegów okoliczności. Wszystko się ze sobą łączy i ma swój sens”<sup>104</sup>. Rzecz w tym, że – jak pokazuje Hanna Krall – ten sens nigdy nie jest po prostu dany; jego poszukiwania wymagają potwornego wysiłku, a czasem nie przynoszą rezultatu.

Opublikowane w ostatnich latach książki Henryka Grynberga przynoszą przede wszystkim rozwinięcie tematów, które stanowią oś jego dotychczasowej

<sup>102</sup> Hanna Krall, *Sublokatorca*, Paryż: Libella, 1985.

<sup>103</sup> Hanna Krall, *Różowe strusie pióra*, Warszawa: Świat Książki, 2009.

<sup>104</sup> Hanna Krall, *Wyjątkowo długa linia*, Warszawa: Świat Książki, 2010, s. 35.

twórczości. W *Monologu polsko-żydowskim*<sup>105</sup>, *Uchodźcach*<sup>106</sup> i *Ciągu dalszym*<sup>107</sup> autor wraca do tematyki Zagłady, do roli, jaką odegrali w niej Polacy, do polskiej pamięci o Holokauście, pełnej wyparć i przekłamań. Pokazuje, jak łatwo przychodziło władzy w okresie PRL aktywizować antysemityczne upiory drzemiące w społeczeństwie polskim. Dla Grynberga wciąż podstawowym problemem jest kwestia odrzucenia Żydów i ich wyobcowanie, które manifestowało się na długo przed wybuchem drugiej wojny światowej, stanowiło fundament Zagłady, kiedy to „ludzie Żydom zgotowali ten los”, i nie skończyło się wraz z wojną. Przy czym w *Uchodźcach* pisze nie tylko o ocalańcach z Zagłady i ich dzieciach, lecz także o innych wyobcowanych, którzy nie znaleźli po wojnie swojego miejsca w Polsce i z którymi zetknął go los na emigracji. Ostatnie książki Grynberga, podobnie jak większość poprzednich, pełne są wątków autobiograficznych, na które składają się kolejne odsłony jego doświadczeń okupacyjnych oraz losów jego najbliższych – przede wszystkim rodziców i braci. Grynberg wraca do tych historii, dokonując jednocześnie wielu korekt do swoich opublikowanych wcześniej autobiograficznych opowieści, głównie do *Żydowskiej wojny*<sup>108</sup> i *Zwycięstwa*<sup>109</sup>. Odsłania przed czytelnikiem te epizody, w których – jak odkrył po latach – zawiodła go pamięć; ujawnia miejsca, w których brak wiedzy o faktach wypełniła gra wyobraźni; przyznaje się, że ze względów kompozycyjnych zdarzało mu się zmieniać przebieg rzeczywistych wydarzeń lub ubarwiać charakterystyki bohaterów. Teraz, po raz kolejny opowiadając się po stronie prawdy nieartystycznej, koryguje te fragmenty, w których wcześniej dał się zwieść urokom fikcji. W wyniku tych zabiegów paradoksalnie nie tworzy stabilnego obrazu przeszłości i nie odkrywa „prawdziwej prawdy” o minionych wydarzeniach. Przeciwnie – autobiograficzna opowieść Grynberga, rozpisana na wiele jego książek i innych wypowiedzi, jak choćby film *Miejsce urodzenia*<sup>110</sup>, zaczyna nabierać kształtu palimpsestu, w którym prawda wydaje się nieuchwytna, skryta między jego kolejnymi warstwami. Opowieść o ludzkich losach, szczególnie jeśli odcisnęła na nich piętno Zagłada, nie może być spójna i domknięta. W tym punkcie spotyka się pisarstwo Hanny Krall i Henryka Grynberga.

Jeśli spróbować na koniec odpowiedzieć na pytanie o to, co swoiste dla najnowszej literatury polskiej, trzeba wskazać przede wszystkim rezonans, jaki wywołały dyskusje wokół książek Jana Tomasza Grossa (najsilniejszy w wypadku *Sąsiadów*), wyraźne wybrzmienie głosu drugiego pokolenia, włączenie Holokaustu do gatunków literatury popularnej oraz udane próby mówienia o Zagładzie w książkach skierowanych do dzieci. Literatura, podobnie jak inne

<sup>105</sup> Henryk Grynberg, *Monolog polsko-żydowski*, Wołowiec: Czarne, 2003.

<sup>106</sup> Henryk Grynberg, *Uchodźcy*, Warszawa: Świat Książki, 2004.

<sup>107</sup> Henryk Grynberg, *Ciąg dalszy*, Warszawa: Świat Książki, 2008.

<sup>108</sup> Henryk Grynberg, *Żydowska wojna*, Warszawa: Czytelnik, 1965.

<sup>109</sup> Henryk Grynberg, *Zwycięstwo*, Paryż: Instytut Literacki, 1969.

<sup>110</sup> *Miejsce urodzenia*, reż. Paweł Łoziński, 1992.

formy wypowiedzi, reprezentowane na przykład przez sztuki wizualne, próbuje również przeciwdziałać banalizacji doświadczenia Zagłady i instrumentalizacji pamięci o niej. Deautomatyzuje obiór znaków, które ulegają petryfikacji, przez co przestają w sposób refleksyjny odsyłać do Holokaustu. Nie wszystkie z tych prób są udane, niektóre prowadzą na manowce kiczu, ale trzeba w nich widzieć odpowiedź na wyzwanie, jakie podejmuje literatura w sytuacji odchodzenia ocalałych i kurczenia się listy nieopublikowanych świadectw. Jak zauważa Przemysław Czapliński, „literackość w refleksji nad Holokaustem przeszła [...] daleką drogę: początkowo niemożliwa i niepożądana, z czasem wartościowa i ważna, zbliża się do miejsca, w którym zostaje uznana za nieuniknioną”<sup>111</sup>.

### **Słowa kluczowe**

literatura polska lat 2004–2014 wobec Zagłady, literackie świadectwa drugiego pokolenia, literatura dziecięca o Zagładzie, gatunki literatury popularnej a Zagłada, literatura polska wobec zbrodni w Jedwabnem, kicz w literaturze o Zagładzie

### **Abstract**

New topics and formal solutions have been emerging during the last decade in the Polish literature which takes up the subject matter of the Holocaust. First of all, these texts echo the discussions triggered by Jan Tomasz Gross' well-known publications, particularly by his book *Neighbours*. The voice of the “second generation,” whose representatives give testimony to growing up “in the shadow of Auschwitz,” can be clearly heard in the literary statements of that period. Interestingly enough, there have also been many publications addressed to children and young readers, who were told about the Holocaust in a mature way and with avoidance of simplifications or childishness. The subject matter of the Holocaust tends to be more and more boldly taken up by the popular literature genres, such as, legal fiction, crime novels, thrillers, some of which draw from the poetics of horror or psychological thriller. Not all of them can be deemed successful for some clearly border on kitsch. Nonetheless, they show the direction of the development of the literature that takes up the subject matter of the Holocaust in the context of the passing of the last witnesses and survivors.

### **Key words**

Polish literature during 2004–2014 and the Holocaust, literary testimonies of the second generation, children's literature about the Holocaust, popular literature genres and the Holocaust, Polish literature and the massacre in Jedwabne, kitsch in Holocaust literature

---

<sup>111</sup> Czapliński, *Literatura wobec Zagłady...*, s. 783.